

1400

875

Rate

~~1357~~
Assunta Leoni

~~1786~~
DYREKCYA T. M. B. H. S. K. A

~~1786~~
A. D.

~~193~~

A. Wilbrandt

Nº 1400

DYREKCYA TEATRU M. SKARBKA
WE LWOWIE
D.

Leoni

Assunta

5 aktach

Stuncant

Zarostaw Pieniazek

1883

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gm.
m. Lwów

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	1400.	
Katowice — BIBLIOTEKA		

Osoby

Alfred Buchan wdleu
Eunil Buchan dubu
Doktor Clinton Delarank
Miss Mary Clinton weyzele
Baronowa Borgholm diuun
Bruger Zborniki
Fabian, jego siostrzeniec wdleu
Doktor Krause Fajer
Anna, jego pionka wdleu
Assunta Leoni C. Nowelocna
Dopocna. Kyzkewu
Potpocini, Kiewuczka, lud.
Rrcek brar - we Woreck



Skł 1

Na wyspie Kapreue

W głębi i prawnij niż i przetrony biało
malowany dom. Okna nie były duże,
umieszczone są bardzo wysoko. Do drzwi
również wysoko umieszczonych prowadzą
schody na podmurówce. Drzwi te nie
wychodzą ku widokom, ale ku lewej stronie.
Dach płaski. Drugi podobnie urządzony dom
z podobnymi schodami z lewej - widowni z
profilu. Oba płaskie dachy tworzy wiel-
konożna grubości tegiego kamienia,
która na dachu w głębi leżącego domu -
w kierunku na prawo - tworzy podparcie altanki.
Współka wielu olbrzymich kaktusów, ra-
stających prawie cały dom, a tak urząd-
zone, aby pod nimi trochę się przegry-
wać można było. A lewej stronie figury.
Współka prostej ścieżki i trzy stołki. Ławki
kamienne pod drzwiami i schodami...
A lewej stronie, a w nim drzwi otwarte.

Scena I.

Enril, Alfred (wchodzi z frontu z lewej -
Alfred w brązowym letnim i brązowym jasnym
kapturze). Enril ubrany elegancko,
po miasteczku - wiesz (opiera łopata)

Alfred
Nareszcie jesteśmy, prawie naj chwile przed
ku robotom prowadzącym do domu z prawej)
natychmiast wracam - a może pojedzie
ze mną?

Enril
(ociekając) Nie - nie tu pracować.

Alfred
Przyniosł Ci co do palenia (z uśmiechem)
Doprawdy nie pojmuję, jak ^{na tej klasycznej wyście} ~~maszyna~~ ^{można} ~~można~~ ^{można}
tak rozkosznego powietrza palić?

Enril
(siada) Przyniesi tylko cygara - a robaczy
ja nożem. Myślisz ludzie palimy
nawet w Skolocum. Ale, ale, postaraj
się też o trochę wina. Co za pięknie

go rano, i to o godzinie (regarek) 11^{1/2} rano.

Alfred

(na schodach) Przy końcu lata, 5^{to} października
nina w Godasien. ^{Pytanie ci takie i} ~~jakięgo~~ ^{tutaj} ~~vina, białego?~~
~~które jest bardzo dobre.~~ ^{nie} a jakiego białego? czy czerwonego?
~~czy czerwonego.~~

Emil
Linnego!

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBA
WE LWOWIE
A. D.

Alfred

stąpychwał (do domu z prawej)

Emil

A jednak, jist tu bardzo przyjemnie - jist
jedna rozmaitość - wtricie coś więcej
nad jednostajnie błękitny niebo, które mnie
już nudzić zaczęły.

Scena 2

Emil, Dr. Clinton, potem Alfred i Assunta

Clinton

(jeszcze ubranie, stoiszany owinięty kapelusze
ochodzi z frontu z lewej - mówi z akcentem

/

angielskim, dobierając wyrazów - lekko
się pamięć) Czy Pan Buchan i Tomm?

Eust

Tenże brat parady pręgić.

Klinton

A... pański brat - Berol' Pau, nie się
przedstawia. Doktor Klinton, Boston
Stany Zjednoczone - Ameryka północna.

Eust

A... Eust Buchan

Klinton

Secretarz ambasady austro-węgierskiej w Rzymie?

Eust

(chłodno) Tak.

Klinton

Oczekujemy Pana od Sioły - przyjeżdżasz
dopiero wczoraj?

Eust

H.W.) Tak / zapraszając, by usiadł, Proszę!

Klinton

Przepraszam / prawa przy stole - Eust vis-a-vis

/

y.

Polski brat musiał zimi Pana papornac'
z główniej pami pięknościami Kaprery.

Curil

(G.W.) Tak.

Klinton

Żyński Pan ocharowany!

Curil

Bardzo ładna wyspa.

Klinton

Chętny, ośrodkowy!

Curil

Bardzo ładna wyspa

Klinton

(prawa wyspa ten rzecz przez słó) Prze-
praszam Pana.. Są dwa podrobie entera-
słó wieciorajcych (Kaprery.. Jedni, którzy
od pierwszego postawionego tu kroku po-
stawiają: endorno, pachuciarosa, i popo.
stają, a tym pachucie ^{przez całe} ~~do~~ ^{niezły} ~~koniec~~ życia
i Gudy, którzy postawiają: udrze, wcale

/.

nie płé ..., a powoli podsiwają co raz więcej.
Ci również porastają w tym zakresie do końca
różnia. Do pierwszego podrazu należą pański
brat, do drugiego Pan...

Ewil

(próchnicem) a Pan?

Klinton

Oja.... jestem nieuleczalnym. Przybyłem tu
na 8 dni, a bawię 6 miesięcy. (Kogniem)
a jednak, to był wielki cłownik ten
cesarz Tybercjusz - to ten do tej pory karde
przecko wspomina jego imię z wdzięcznością.
Jakiś niemiecki uczonek narwał Kaprecz
płynącym „grobowcem Tybercjusza”.
Przepisne wywarzenie! Grobowiec Tybercjusza.
Przepisne wywarzenie!

Ewil

ale są tu i piękne drzewca w tym gro-
bowcu.

Klinton

Uważaś Pan?

Ewil

Wszystkie drzewca sprzedają korale, i

wozytanie są bardzo tanie.

Klinton

(zamyka). Pójdźcie do miasta. Tam się
do Stunbury, że było ludu tu osada.
Około niej Państwo Amerykanów, Anglików,
Włochów, Francuzów, Polaków, i wielu
innych narodowości. Przyjeżdża się tu
pokończyć - ci - osiedla - jeżeli się ma
pieniędzy - buduje się wille - jeżeli nie,
poprostu się na matym domku, i....

Emil

i patrzy się, jak się znowu starzeje....

Klinton

Ala wtedy pociesza się wiodami (Kapsle)
rynkami.

Emil

Warczenie się kasypry i wielkimi grobowcem
Tyberiusza.

Klinton

Pracota - ale się żyło.

Emil

Proszę!
Angielski Pan. Marynarski Pan to jeszcze?

~

4.
Ale... na porolenieciu, czy i'żam takie

Klinton

O nie! (ustążyte sprzecznie na dom Ascenty)
nie, ja narek o tein nie myle. Podrójnie
tylko, Co'ba pobie' w Ameryce? Gie-
prtem tam 20 lat, jako doktor medycyny
Kłaje się, że to dzie. Teraz kopystam
i mojej renty i podrobie. Ameryka to kraj
bez historii i bez sztuki (i ogniem) a ja
kocham sztukę. Brat pański prosiada, że ja
się na tein nie znam (i dobrodusznym uśmiechem)
że mam dobre serce, ale nie mam ocu...

Lucil

(portargniouy) I myli się nieawodnie.

(Alfred ukazuje się na płaskim dachu domu poprawy
ku tyłowi, w rozgarzniętym parapetem-patry
na drugi dach)

Klinton

Edto to wie? może ma i rację, - Jesleim
sobie ręką, pospolitym do ktoru, gdy
on niebiark - prawdziwy artysta - Ale to
wied, że kocham go z całego serca.

Enil

(Gw.) Miał parę powrócić...

Klinton

O... o tej stoi na Dachu...

Enil

Pracuje coś on tam robi?

(Assunta ~~wieczy~~ się na Dachu, & tolu na niego wychodzi. - Wielki, gliniany Dżan w ręku - suknia domowa - fartuszek. - Ma przy sobie skrzynkę narkotyków - w rękach staropytne Koloryki. - Wielka jedwabna chustka na głowie, w malowniczych Dżaperkach spadojaca na dół. - Widać porobiła & lewej ku prawej potęga przed siebie. Głę dopta do altanki widać, zobaczyć Alfreda - młodo odwracania niwieskim jego ustami)

Klinton

(wstaje n.s.) Assunta! (próżyć) Co robi? - rzecz bardzo naturalna - wstała sąsiadka.

Enil

(wstaje) Sąsiadka?

Klinton
Tak (n.v.) Shereshevsky!

Emit
Luo'u janas' preknosé' jak vitéz ...

Klinton
Janas', a to dobre! Najpiéknějša x celý
vyšpy. Witprates' já, Jan prece - witprates',
jak šta - jáni chot'! co? A terak - potré,
jau terak ... Klaryerna, majestatyerna,
a to ubranie głowy - one wprystkie w Ana-
capri je noska - bo ona z włašiwie pochodzi
& Anacapi, ^{potarnica} sópka rybaka kopali, koga-
tego rybaka.

Emit
a ... a ... (n.v.) Jak on na mja patry!?
(prótgłosen) (namerina)?

Klinton
Wdora, wdora po malarni i věnců -
(Emit šprvi sí) Tak panie - jeden p ra,
popnamych, spovyna jiv v garboreu Tybergusca.
Dok ty luo jeden ryli rakem.

Enil

Alfredie! (Alfred i Assunta poracaję się)
~~Wolała mnie~~
~~Wolała mnie~~ Alfred
~~Alfred~~ ^{bracie} Karac się (To Assunta) Do widzenia!
 (ona mileraś o chodzi, sicaś przysta Alfred
 schodzi iacheur)

Klinton

Dobrze, że wróciś bo mam dlań pewną propo-
 zyję.

Enil

(miły spotykaję) Czy jesteś Pan przys-
 cielem mojego brata.

Klinton

Ojciec! (dobrodziwnym uśmiechem) Ale
 nie bardzo odrażająca mi to przysia.

Enil

A.....

Klinton

Nie godzi się, a nawet pogardza mojemu
 (na)
 popatrywaniu i spisku.

Scene 3

Scena
Curil Klavson, Alfred

Enril

(1. kore - na ktorej stoua, ovine sa bularka
vina & 3 suclauki i pudatno 2. oyar) Jestem
jui ... jestem .. poroback ... ale pryrochtem
wiosraj ... (wygra) Dzien' sobry, Donkore.
~~wyrobek~~ ^{i dache} Pana i prymostem trocizaj
suclauke, (nalova) Proszę...

Klinton

Шерстному Лаву в рос' папысас'.

Alfred

O... *Strobilum* *Strobilum*...

Klinton

Witaj Panie -- ~~masami~~ ~~szacha~~ ~~byle~~ peterskiem
ołoś' przywiletem mojej siostrze i jej przyja-
ciółce baronowej, si się z niemi pis' jeszore
do Pomyri wybieje.

Alfred

Drw.?

Klinton

Niceleby! s jedynastej. ~~Kapitel~~

godziny stawiemy w Sopocie - stawiad za
 dwie godziny będziemy porożem w Pompei -
 kawore jespere do ci wreszcie - Wziś' wstę woby-
 nie potrzebujemy wsi osobnego przewodnika,
 co kawore jest trochę nieporęcznym.

Alfred
 To prawda.

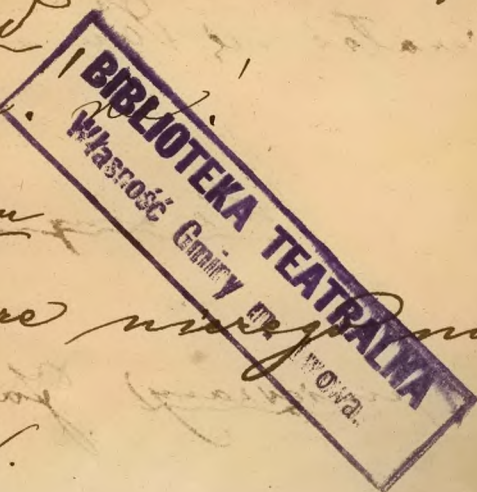
Klinton

Wszystko sam znam, wstawiad Pompei,
 ołoi' (waha się) pragnąłby trochę weseł
 tego jespere korarystwa. Mój dany - prawde
 mówiąc, są bardzo miłe - A jeżeli mi się
 wydaje coś szerytuem, nieporęcznym,
 to one to "tres-joli" - charming albo
 indeed "naryroja" - kochany karnie Alfredie.

Alfred
 O kłie.

Klinton

Nie? ale ja jespere nieporęcznie
 poręczam?



9
Klinton

Pan sam - wczoraj!

Alfred

No - to prosta greszność sta gospodyni
domu - nie więcej (do Emila) miesz-
kam w jej domu - ten dom także do niej należy.

Emil

A....

Alfred

Tak jest.

Klinton

Jeszcze to zwykła greszność ... nie napry-
knam się więcej - wybaw Pan pręka, chce iść)

Alfred

Cie napijesz się Pan z nami?

Klinton

Piję na pańskie podwie i (z uszundchem) na cześć
są chcieli, kiedy będziemy prawdziwymi przyjaciółmi.
Jestem uparty jak ... Yankee... i mi utę-
gny tak łatwo. Do wieczora (z frontu i lewej)

Scena 4
Enriq. Alfred

Alfred Puccini urodził się - ale ma czasem
w oczach coś, co mówi, że mógłby być
inym, jak prawdziwy Neapolitańczyk.
Cóż, ^{prawda} takie wino / uderza w sukcesy / to
miejscę, jakie rozkoszne do spoczynku. A tam, kiedy
~~Alfred Puccini, tak to białe i proste~~ kiedy
wyjdę na dach mojego domu, widzę cały świat
⁴ prawie. K prawej i lewej stronie - Weruwiak,
Neapol, wie i uniwersytet, winnice.
i papież pomarańczowy.

Quil

Y domuz Assiut na Duzim Dachu.!?

Alfred

pushtyeniye noimrechae', No, tak - i to cos
pravdy - ale mi palisp?

Enid

Nie palę, bo... bo cię podziwiam - ale wino doskonałe
(obojętnie) Nie mi mi przypominałeś o niej...

Alfred

chuj Bore. - męliś mi o sylu pecaś ab moŕienia...
nie widzę się tak ~~dużo~~ dawno.

Ewid

To prawda... ~~(początek i parę kawałków)~~ A więc
za parę dni wracam na porady do Rygim-
naturalnie jedyne parę...

Alfred

Rarem? a to czemu?

Ewid

chóćleś przecie, że już koniecznie leża - nak-
patoły trochę pracować...

Alfred

A czy myślisz, że tu pracować nie można?
że nie pracować? owszem: czytać
wiele, modelować - komponować nawet.

Ewid

Nie mając uwzględnij pracownik ~~(x uśmiechem)~~
Pracownia dla was, to tak, jak dla nas
kuchnia. No, a przytem, czy Ci nie
nie ciągnie do Kiełb...
/

Alfred

sta północ - o nie.

Alfred

Wiesz o Wrocław przynajmniej - tam twoje
miejscie - Bedac teraz w Rzymie przesko-
natem się, że twój spisek Eudymion pro-
bił wielkie wprawkie. Nasze poselstwo
bardzo kajmuję się toba - nasza arysto-
kracja pragnie Cię poprosić. Przy twojem
staremu narwisku - świeżo nabytej starości
i spryja spryśk ocetliwostkach, mój sp-
mnie najpiękniejszą nadzieję na przyszłość
użyciem już nawet wyborną pracownię
dla Ciebie.

Alfred

Przekup Ci ^{nie spiesz mi się} fani naszego poselstwa, ani
waszej arystokracji - mi potrzebuje. Trudno,
abym się mógł czego od nich nauczyć,
o jako ~~modele~~ ^{nie są do użycia} ~~nie są do użycia~~. Tu mam
^{mam spokój} wolność - mam ^{też} modele - blisko Neapol
a w jego murach bogate materiały
do studyów - a jeżeli już koniecznie o pracownię
choć, to mi ją tu wybudować potrafisz.

Emil

Co 'chcielibyś tu posłać przez cime?'

Alfred

Dla czegoż nie, jeżeli ^{sta} fortuna... ^{mojej} (wygra widzę)
Assunta, która mieszka w domu na głowie
przytrzymując go ręka - wybodzi a swego
domu schodami na dół.)

Scena 5

Domini, Assunta

Emil

idąc za wskazaniem Alfreda widzi Assuntę -
sprężystą, a... o nią;... Li'chodzi...

Co też mówisz?

Alfred

z tym drbanem na głowie
z ~~nie~~ przypatrzy się jej, ~~jak~~... to niespokojna
stara perason i fidyasa, postępująca
w tryumfalnym pochodzie

Assunta

(Pierre Deban, Pierre i pere - zbliżają się do Emila -
naturalnie bez obawy - przyjacielsko) Witam
Pana, moim Panem rzeczem skosztować fig lub
winogron; podaj mi się, nie są dobre.

Luigi

(podziwiony, patrzy na Alfreda - po chwili
chwodu) O... byłek taki... signora...
(musnął wyraz, i nie pisał jej nazwiska)

Assunta

(kłodnie - zagrypa usta) Ah... Dio mio...
poproszę jakąś "nieodpresanę" (do Alfreda)
Bardzo Pan tak dobry kapotać mnie z tym
panem, abym nabrata prawa ofiarować
mój gatunek winogron...

Luigi

(patrzy na zachmurzonego Alfreda) Ależ pan
panu Panu, - nie myślałem o tym...

Assunta

(zgodności) Nic wypieraj się pan - przyjmę
do bardzo dobrze - sadzić tam jednak,
że jako gospodyni domu mogę brata
mojego lokatora... ale nie - było
to nadto naturalne, a więc wbrew
porządkowi waszej etykiety (do Alfreda)
Powiedz mi Pan, kto jestem.

Alfred

Uspokaj się Pauli - mój brat przyjechał
co prawda, z późnocy, ale na szczęście nie
z Anglii - do tego stopnia nie stał się
jeszcze nieoblicznie niedoprecyzowanych
form - a jeżeli jest całkowicie radzi-
wionym, to z powodu, iż pami się tak po-
prawnie w naszym języku wyraża.

Emil

Tak Pauli, napisz mi to bardzo

Assunta

(przeprawić) że znam wasz język. Nawet tam
się go sta miłości mojego ojca (do Alfreda)
i teraz napisz nam ten ~~matematyczny~~ ^{proble}.

Alfred

Jesteś Pauli miubragana - dobrze więc -
Emil Buchan - jedyny brat przegodnego
Alfreda Buchan - obecnie na wtopie
a na parę dni w Rzymie jako sekretarz
poselstwa austro-węgierskiego. Pauli
Assunta Leon, obywatelka z Kapri

4
właścicielka winnicy (biere groso / Prana-
je) wydającej ~~prawa~~ te groso które prowadzi
mi skosztować i oświadczyć, sobie że są najlepsze

Enil
A mniemy Pani propozycji?

Assunta

Oproszę Pana...

Enil

(biere groso) Dziękuję - jednak... nie pojmuję...
pani Assunta, ~~Prana~~... jeżeli jednak wyśłata
Pani pa mój na widopiećca...

Assunta

To już nie moja wina - prano mnie tu
pod takim narwiskiem

Alfred

Jako piękna Assunta z Anakapi.

Assunta

A gdy oddosiatam po roku, prano mnie
narzyna tak samo.

Alfred

Cała wyspa, od dzieci do starców

Assunta

(z usłuchaniem) Dla czego mi Pan pawsze
 powierzasz? (do Lucila) Brat pański bardzo
 się cieszy nadzieją pańskiego przyjazdu...
 ale czemu Pan tak przedko odjeżdża? ^a
 Spodziewam się, że wkrótce odwiedzi
 Pan brata. - K Rymini to tak mi daleko.

Lucil

Oczywiście, że on tu zawsze prze-
 kimie?

Assunta

Oczywiście ... przynajmniej sam tak po-
 wredziat (Lucil podziwiony patrzy na brata,
którego się bawi gronem) Uważam, że tutaj
 wykopana pracownia (wskazując dom z prawej)
 powiększyny okno - ^{gdzie to pracownia} storem jak w Rymini,
 lub Neapolu. Jeżo przyjaciel Bonzer
 obrecał się pupetnie temu państwu.

Lucil

(przymuszoną usłuchę) Wszakże Pani, że
 to będzie stałego korzystnie?

Assunta

(marionie) To wbie... a gdzie może być
lepiej jak na naszej wyspie?

Amil

To pałacy... a (n.v.) On miłery?! (głosno)
Pringer powiedział Panu, kto to taki?

Assunta

Nie może go Pan? ale jego pua cała wyspa
miercka tu odwiec dozna (wskazując front
& lewej) tam, koto Paula Tragara - ożenił
się z mieszkanką tej wyspy - również
artysta - mienicie...

Amil

O...

Assunta

Tak Panie - artysta malarz.

Alfred

(z przymusowym uśmiechem) Który czasami
byłko matuje.

Assunta

Tanie malutkie obrázky - ale to rzeczy
cenne. Al. słóż im wstawić...

Scena 6

Dawid, Brugger, Fabian

Brugger

(z lewej w drzwiach - w szym humorze - za nim
Fabiana) Wren' dobry panowie
Alfred

Wren' dobry - prosimy bliżej.

Brugger

(wychodzi - trochę pochylony - broda i brwi siwe -
wiek średni - ubranie pańskie i stare -
stary kalabryjski kapelusz na tyle głowy -
włosy Euzela!) Ah... może przeszkadza?

Alfred

Wynajmuję, mój brat - Gotfryd Brugger
(Kapłan) (wskazując na portiera mieszkanie
ubranego Fabiana) jeden najpiękniejszy
należący młodości - pan Fabian

Assunta (do Bruggera)

Dimet - skoro pan straszy krasną, minką -
Coż cię stało?

Bruger

(nasuwa kapelus) Mam kwasną, minę -
a jakże mam mieć? Łachoporała nam
kotka - (do Anila) Wybacz Pan, ... możesz
sobie Pani wyobrazić, w jakim & kłopot-
nie jest moja siona - poszła mnie do apte-
karni, aby co poradził - albo to co poradzi
(Szepie się w głowę) Odeślano mi mój najnowszy
obraz... (zwroca się do Anila) wybacz Pan, że pisy-
wałam o tym niedługo. Powiadają, że tenat puryty-
nizm Boże! tak liczytem na to, że go sprzedam.
Chwała

Powiem. Ma - coś zrobić - pisać pan odważ-
nie wymaluj nowy. No... śmiało, ja tym-
czasem pójdę do pańskiej siony i będę się
starata trochę ją porować...

Bruger

(ścisła jej rękę) Pani paruje jakoby i oba-
le nie może mi swojej sionie, że się gryzie
co parer i ona gryse się pacnie.

Alfred.

et wtedy Pan widac pogrubi na pióro - jesuwasz
nie kardziej pogrubić i tak aż do
smutku.

Attenda

Nie ję' nie posiem - chorę Pa pozwolisk
 trochę orocor (zrraca rż - wżer, w fabrau
ryjda - idera go pępa) Nie mogtes' racie-
 kać, a: lę pęproszę...

Feb 20

(całymi i drogi jakże tam, gdzie go widywałem)
Drogiu! ^{także tam} jakże

Assunda

[illegible]

Виноград

Scuola
(do Junila) Boniti' Pau, se wpaerki' Rivonia

się przywarzący do Kotów. Dłacie'nie mamy....
(melancholijnie) mi mamy... Pan jedziesz
złot do Rygum?.

Emil
Tak jest.
Bruger

Cardosus, Pani. Roma Kotoma - wicany Rygum!
chuj Bore, będar w Rygumie było się jiskre
niedym - narzyło się o stawie co najimniej
Rafacla .. (smutnie) Ciary. 'cray. 'cray. 'cray. 'cray. 'cray.
może radbym jiskre robaczy przed śmiercią!
(usłuchka się i ciąga parsona) Coi - wtedy
brak mi starydet - Omylać Pan starym,
ale gdy się spotyka podaka - to i wyga-
stac się trzeba i wtedy się najbardziej
brak starydet uszuwa. -

Alfred

Dziś jesteś Pan prawni melancholijnie
nieposobiony... A ty Kotlika?
Kiedyś, ty się do Rygum wybie-
rasz.

Jabran ^(pouchem)

^{smutne wrokiem na Brucera}
 Me nam pa co... reszta piemiety zabrat
 ni wyjasrek ^(stano) - a przytem mi lubi Przy-
 nianek. Kulejore kobity taidzijsce.

Bruger

Bo si Rochacz smar kacen!... jak mi Bog
 nity panowie ten batwan <sup>(wskazyje idu-
 ciunt)</sup> w niej si nawolac?

Enil

(u.v.) I ten lakie?

Jabran

^{to my}
 (kazi komini) Taki ja los ^(wyjnuje fig. rjada)
 ja!

Bruger

Zabienaj si. <sup>(Podztaem d. Alfreda, ktorego troche
 na bok bierze)</sup> Gdybym byl chocias ten obrac
 spiedat, a tu ciona doprowadza mnie do
 skalenitra pzdaniem, reby jej nowych swieci-
 det nakupic, wletego, re Teresa lub Anin-
 yata maja, a dwa lub trzy sztukki wiecej
 jak ona... Bo i pocetie to przyda... more
 ja to odaworki. Nic... ^(prygnestiony)

Prisona mui „ale niektóre kobiety
prawa się starzeją ...

Alfred

(nie wiedząc co mówić) Tak... ale wspomnie-
nia ...

Brüger

Ha... ha... (natura Kapelusza) To prawda-
tylko tei postaje nie więcej... do apte-
karsa... stuga... wspomnienia... Et...
chodzi! (wychodzi)

Fabian

(ponyruje) To prędkości (bieganie ^{nim})

Scena 7

Eust. Alfred

Eust.

(proponuje) Hui... prestoni - Terminijskare
i prędkości!

Alfred

Cóż to za rada?

Eust.

E... mi... myślę tylko, że Brüger

by i ten niedokładnie pisał najpiękniejszy z tych
nadziei, to przesłanie, teraz nieproszę i
przesłanie.

Alfred

Nie pozwól mi Cię.

Emil

Bo niechcisz!... Ten melancholijny Bruger
pisał tu swoje i swoje jawnie, ten
miał nuda, a i ty najniebezpieczniejszego.

Alfred

(po pauzie) Jesteś prawnikiem niż bracie!

Emil

Bo jestem... twoim bratem, a więc naj-
lepszym twoim przyjacielem - i nie po-
winnem Cię gniewać, jeśli się wtrącam
w twoje sprawy.

Alfred

To też się wcale nie gniewam - byłoby
kawępę do brzmienia braci i przyjaciół,
możesz właśnie, ^{daleko} jeśli się nigdy ^{nawzajem} nadto
natłumaczyć nie wtrącać w sprawy
~~Jaśnie~~. nasze

Enil

To prawda!

Alfred

(~~perymniony usłuch~~) Aż ty masz nie tylko
wiecej lat, ale i więcej rozumu odemnie

Enil

Czy mówisz to serio?

Alfred

~~Tu ci doje~~

Najbardziej serio, ^{Niestety!} wiem, że posiadam więcej
fantazji, jak rozsądku - gdy u Ciebie
przeciwnie się dzieje. ~~Wymyślić nie wolę~~
rytem więcej nerwowo, jak rozumnym ^{Tu}
(nagle) ~~nie~~ ^{wreszcie nie próbuj sobie żadnych skrupułów} ~~nie~~ ^{powiedzieć}
współtak otwarcie. Nie podoba
Ci się, że tu poroślać pragnę - cheć
mnie pobrać do Niemiec, lub
przynajmniej do Przymiu, cheć próbować
mnie sławnego artystę i wielkiego
człowieka. (~~usłuchem~~) abys mógł
problem porozić: patrzeć do mojej
brat, a takim, jakim jest, ja go problem.

Emil

Znów dajesz się pawaćto unosić fantazyi -
przedtem jednak jedno pytanko.

Alfred

Stucham Cię.

Emil

Co Cibie tutaj tak przykwa? Kaprera?

jest, tak Alfred
Tak - (Kaprera). Wylacz mi, ale ty się
na tem nie gnasz. ^{Patrzysz na tę wyspę} ~~Widzisz ją?~~
pdać ci się, że ją gnasz. ^{Otoż} (chylił się).
(z romarym popatkiem) To nie jest Dypl-
matyczny, to nie karalek napisanego
papiem, na który dość popatrzeć,
aby wiedzieć, co powieca. - Ta skalista
wyspa jak marzenie wymierzająca się
z głębi morza - to bregi tak ~~XX~~ ^{jakby chwały} ~~XX~~ ^{świe}
z ~~XX~~ ^{świe} stronie, ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe}
ja ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe}
nierozważana muryka ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe} ~~XX~~ ^{świe}
największy z wszystkich przebiary ... to
marzenie, upaja .. to daję przedsmak raj.

[illegible]

marnym i przykornym świat cały -
sławić i śmieszyć i wyśmiewać
stapac i błądzić, a i pragnie się ^{na tej wyspie} ~~to~~
^{których zostaje do} końca życia ~~zostaje do~~ ...
Emil

(kocha się - jedena reka na ramie) z Ascenta,
Leonie

^{A wiecie,} Alfred
Tak - z Ascenta, Leonie. Dawno już chę-
tes' wymknąć do imię ^{zgodnie} i chęć i
serce - ~~zgodnie~~ mi mogło być inaczej!
Emil

(przechodzi się - poranować - po prostu)
Nie ionos' się - spokój mój bracie.
Chęć i dłoń artysty szuka się
utraczonego raju, który ma być wyrazem
nad prawdziwym, a w nim każdy z nich,
skąd nie brakuje. Nareszcie tu go się
najdzie - kocha się - przytyka nagle
w własnym wyrazie języku, nagle

nie mogła już. Drugi papawoś nad
sobą - i pisał się jest człowiekiem konopu,
Arxela się pienie. Wona wroźona na
Kaprewo - tylko na Kaprewo pije i
umrzeć proguie - czyż może być gdzie-
kolwiek piękniej, jak tutaj - "rostaćmy
więc" i męczyrnia postaje (Ruch Alfreda),
a jeżeliby się narodził wyimac' plan-
ład potrafił, to potrafił z sobą ofiarę,
gusac' z teknoły na uwolnioną wyspę;
Kadua z urok nie jest sta słota - ani
słota sta urok - sta nich istnieje
tylko Kaprewo (Alfred patrzy w zdanie)
Zregnowany ma' wraca - jak pająk
rasnuwa się w tym ciemnym piśmie -
piewca piewcy wille i chodzą nad skatę,
skąd co dnia widać w morze męsi
swoich marzeń, ideatów, i ambicji...
Z czasem kasnie chodzie do opłaki,
jeśli rachopuje kotka - widzi, jak
w nim kaimiera talent i jak się

/.

starej jego ponia. Ona staje się po-
 swojnie brydka - on sentymentalnym
 ona słucha numerach na loteryi - on
 o nieistotnych pragnieniach, nareszcie
 staje się z niego Bruger

Alfred
 (drętwy) Mój ty.

Emil

BIBLIOTEKA TEATRALNA
 Własność Gminy m. Lwowa

A może jeszcze gorzej. Niekoniecznie nie-
 szczęśliwy targnie się na swoje sta-
 nane życie, a ona... równie będzie się
 nasywać Assunta Leonie.

Alfred

(zmarł) Starożytny miłostki mówić!?

Emil

Bo jestem twoim bratem... bo (badajac
 patrzy) a może już za późno ... i może....

Alfred
 (nie, nie! wiem co chcesz powiedzieć, ale omyliłeś się)
~~Wiem, że to jest uczucie kobiece,~~
 (słuchaj) ja niektóre nasze wielbione
 Niemki. —

/.

Enil

(oddycha) Tem lepiej - a więc ^{nie} nad ?

Nie

Alfred

A ty się tak lekceś?... tak drwinie pa-
sujesz na mnie w tej chwili

Enil

(chwyta go za rękę) z wielkimi nerwami)

Oo cię kocham naj! bracie!

Alfred

Masz słuszną kochochy drogi bracie / scisnął ją

Batu! mnie ratuj! nie opuszczaj! Będę
moim przewoźnikiem.

Thunias ty

Jestes dla mnie

Cię nuda teraz opuścić... ale uproszę
mię wszystko...

Alfred

(przystanął nymytem) Dwie przed trójem
przypięciem, wkrótce już tam stojąc...
kierując dołem i wstając oblewał jej
postać. Chwilę patrzył na pole
pośrodku do niej. Była powarna i

milerasam ja mileratemu pownier. Z
 klasztoru, gdzie obecnie stoi wojewo,
 dolidyvat ztos krabici... To mi przypomnia-
 to gorynuz. "Koniecy jui sie" czas mego pobytu
 u nas, poriecziatemu - musze wrascac, do
 krajac. Nie odpowiedziata nic. "Assun-
 ta, exuzi, ze bez Ciebie ryc' nie psalam".
 Przyneta jak na dolnizciem pradu elektry-
 cznego, a ja stracitem prysty. Koslanuz tu
 na wielki, pomyslatemu sobie - "zjeli bycie
 recheneli troche porieczys' ten domak mowitem
 dalej, umozliwylbym u nim pracownik, ... i porostat
 proz rone ... more stwiej ... more na rawse.
 Papatryta na mnie i skingta ztosaz...
 Patem mowiliiny stugo, kardo stugo,
 obumylajac jak by sie wroci' rato. Patem
 sam nie wiem, jak sie to stalo (z umieszeniem)
 lubitem ja, u moich objerach (zamykajacy
z umieszeniem walydm) Ojzyby ty wiekwa,
 Cuzlu, ^{byto} ~~jak~~ mi wedy ^{tak} ~~by~~ dobre ^{tak} ~~by~~ bago.
 Wymata sie i porieczianszy "Daba noc" ucierata.

7.
Zostatek sam i pytałem, jak to się
skonczy. Ożenił się z nią - pomysłatem
i serce mi radę było radośnie. Potem
podało mi się, że widzę Ciebie i słyszę głos
naszego ojca, i prosił mnie strach wielki.
Jako automat, przedtem z dachy i całą noc
spierającym ^{bezsenne} siedząc w moim pokoju.
(Paula) Nie mówisz nic? nie masz dla
mnie, ani jednego słowa?! (Paula) Oho
wzruszko mój bracie! Kocham ja!
kocham i paprykę, się po brycie pary:
jak to się skonczy?!

Paul

(Provali) Rozumiesz Cię - serwa:
leś Tacznoś - patracites' ^{stosunki} ~~stosunki~~
ze światem - wydać ci się mójliwem
to - co jest mi mójliwem - Uciekaj
stad!

Alfred

(i obawa) Uciekaj?!

7.

Emil

Tak - pomyśl tylko, że choć tu o twój
 talent - przystało, o obowiązki Twoje. Dziel
 języczek wolny, ale gdy postaniesz pome-
 rzyć - kto wie - może, gdy jeden dzień zo-
 stanieś tylko - będzie już za późno. Ta
 kobieta jest piękna, - a jak powiada, uci-
 cwa i dobra. Dla stworzenia jej równego
 będzie brzośławiciem bożem, dla ciebie
 i talentu twego grobem! - Panta teraz po-
 cięrac' francją Brugierową i dowiedzieć się
 o zdrowie jej kochani - odchodząc powiedziata.
 Węgić może być grzeźniejszej i lepszej, jak
 na Kaprecie. To jej świat cały. Coś przy niej
 przenieś ty - z twoimi ideami i marze-
 niami, ty, który podes' cały kłmę i nadzie-
 ją naszego życia.

Alfred
Emilu!
Emil

Kardwinstein Ci uśmiecha patrzeć, jak on Cię

ubóstwiał prawić. Nawet wtedy, gdy
nie mógł mówić - w spazmach, jakim
potacał na Ciebie, wyścisł można było:
„Chaj Alfred najnie wielkie sta-
nowisko, stawa naszego narwiska i
kodi poruczyć po całym świecie!” -

Mamy kwan narwisko, ale nie mamy
pieniędzy. Resztki fortuny naszego ojca
wystarczą, ledwo na kilka miesięcy.
(Alfred pokręca głową) Coż nam pozostaje - praca - tylko praca! Za długi
przebywasz w kraju, zapominając o braso-
nem przekleństwie „w pocie krota będziesz
sprzywał owoc swojej pracy”. - To
przekleństwo stanie się dziś wybawie-
niem, bogactwem twoim ..
(z usmiechem ale wzruszony) Niech Ci się
podać, że jestem aniołem z ognistym
mieczem, który wypędza cię z kraju!

Alfred

Uciec - poruczyć już - już - która mi kasa! !

Emil

Nie przyprowadź jej proci.

Alfred
 Nie, nie przyprowadź jej ~~to prawda~~ (ale przejdź na sene)

Ku... ku... Wiesz, że masz rację - wiem, że
 powinienem tak ucywić - ale... nie mogę.

Emil

(pauza) Dobrze - nie wymagam wiele - i tak
 Ci tylko wyjść na jawis' eras. - na krótko.

Alfred
 Dobra?

Emil

Do Pampsi naprowadź. - Nie byłam tam
 nigdy - ty tak często. Będzie moim
 przewodnikiem, albo gotów jestem sądzić,
 że i do mnie odnosi się, co do doktora
 mówiesz...

Alfred

Cóż powi - mój braci! K toba - z bra-
 tem... ale najchętniej (znowu nieporozumienie)
 Zaskoczy cię.

J.

Scena 8

Alfred, Assunta, Emil

Assunta

(z ustami i prawej) Co Panu jest?

Alfred

Ami?

Assunta

A komu?

Alfred

Chyby mi być mogło.... wypitem szklankę
wina.... może to.... Clinton pojechał do
Pompei - jedziemy także - brata mojego już
mnie błogi spokój tej wyspy - jedziemy natychmiast.

Assunta

Albo mnie weźmiesz z sobą?

Alfred

Do Pompei?

Assunta

Naturalnie, przynajmniej mi Pan precie...

Alfred

Tak, to prawda - ale nie teraz - innym razem

Assunta

Pris' nie?

Alfred

Wycał pań - ale nie wiem, czy ^{mojemu} ~~mojemu~~ bratu.
on taki...

Assunta

(zadziwiona) Owego wiecioru mówites' mi
Pan wyprost porównie - mówites', że będzie
to bardzo zajmujące dla brata.

Alfred

(zadziwiona) W towarzystwie pięknej Włoszki
prowadzić... tak to prawda - ale Pris'... Wybie-
żemy się innym razem, we Dwójce tylko...

Assunta

(oburzona) Drogie Panu, nie lubię się na-
macać ludzimi, ani się przed nimi wsty-
dzać (hamując się) Kwesta, to całkiem
naturalne - że brat byłby z Panem
chce prowadzić pułki - trzeba mi było tylko
od pana wyraźnie powiedzieć. Dobry
zabawy Panom pijacz, (chce odejść)

Alfred

(Wstępuje, z planką jedzącą do Neapolu.

Assunta

A więc i wreszciej Progi. (idzie)

Alfred

Assunta! (ona staje) Obróciłem Panią, -
gniewasz się! (ona zapiera się) ~~gdybyś~~
wiedziała... (wzrywa) Nie zostawiajmy się
bez ^{pożodnego} ~~złego~~ spojżenia... Nie daj mi
Pani... tak mi kłótno, gdy pomyślę, że
mam Panią pożegnać... ~~każaj mi!~~

Assunta

Ale! Pan wczas....

Alfred
O z pewnością - z pewnością!
~~z pewnością~~...

Assunta

Wci wci w ten straszny. Nie roz-
mów Panu - Brat wyjeżdża, - odpro-
wadzasz go - to przez całkiem
naturalna - za parę dni powróci...

Alfred

(patrzy i zastanawia) O tak powróć do Ciebie. Powróć.
(wskazuje Euila na szkodach i zmuszamy) Alfaj
mi - ci... bądź rodzona!

Assunta

(nowa radiowiona) Regnam Pana...

Euil

(elegancka torba - 2 narkotyki) Jesteśmy
gotowi. Mój brat naprawdę już powinien
Pani....

Assunta

Tak.

Euil

Niestety, musimy tak presto opuścić Ka-
pię - mam jednak nadzieję, że niedługo
powrócę i będę miała przyjemność

Assunta

Spotkamy się....

Euil

Natem do widzenia Pani (suprowiedza Alfreda)

✓

Assunta

Do wskrzesia...

Alfred

Otak do wskrzesia pojutrze. (obaj wychodzą)

Scena 9

Assunta, potem Bruger

Assunta (po pauzie) Sam - kresomni? „Jak mi
kresomni - gdy pryncip, że mam pamią, poróżnić”
„Kaufaj mi - (Assunta) nam pamią?!” Jak
on wygląda mówiąc mi to... Matko Bozka,
co się tu dzieje!

Bruger

(z ławej) Ah... dobre, że pamią, nastają

Assunta

A... o co? idzie?

Assunta

Bruger

(pyta) Lokatorowie państwa, do Pongrei-ja sei-
doktor Klinton mnie zaprosił, aby dobraćmyś
dowarystwa kilku iroczym Angielkom, czy
Szwedkom, które...

Assunta

Ah... i cote to dowarystwo razem jedzie?

Brüger

Prawdopodobnie ... przestę, nie wiem - przeszedł
się - pobiegł na przód nad brzeg, aby
ciś jeszcze dogonić... Dobra Pani, oto
przewodnik & apteka.

Assunta

Dobrze - pamięć jej.



Brüger

Także gratie! A mi przypomina jej Pani
mi, o tych pięknych kobietach... (nasza
kapłan na tył - uderza w cię) Wiek Bóg
ratuje naszą kotkę - do Pompei! do Pompei
& cudownymi ścieżkami... idziemy - to
ręce jej piękne! (wybiega)

Assunta

Piekne Panie

(przez głębię) Wiesz to dla tego dla tego
bierem. Dla tego był taki pomysł. To
to gdy ja wiem i noc nie innego mi robię,
o nicem innym nie myślę, tylko o nim,
o tym naszym sprzedanym wieczornem - to on...
(pauza - zagrypa usta - i uśmiech) A... Don
i Alfred... pańskie łóżko podawski

x.

rapawmi by ubojstwie do prążyć ty - ale
 ja mi. ja mi. (podnosi chustkę na głowę)
 moim ciemnym welonem
 Okryję się (niekt mnie nie panna - nie
 spocznę, nie uspokoję się, ^{ja} ~~spocznę~~ ^{domię} ...
 (wybuch) i potem ... potem (ręka na serce)
 Sh ... spokojnie! spokojnie!
 (idąc ku domowi woda) Tereso. Tereso!

Łasztowa spada.

Signiore



Handwritten text, possibly a title or header, written in a cursive script. The text is faint and difficult to decipher but appears to be arranged in two lines.

Handwritten text, possibly a subtitle or a line of a letter, written in a cursive script.



Handwritten text, possibly a signature or a closing, written in a cursive script.

AKT II (u Pompei)

Trizy podmorska swiatyni Trydy - z lewej
i z tyłu obokdiony murem - za tylnym
murem w rożku dobrze utrzymane ruiny
swiatyni, do której wchodzi się po 8 min
stopniach - z przodu z lewej kompletnie
zachowany domik (Kapiteł) - z prawej otwarty-
kości w tył ścian - z prawej z przodu i z tyłu
murego z połowic piersiowych kolumn, trzy
wejścia z przodu z prawej, z tyłu z lewej i z przodu
z lewej - najlepiej zobaczyć według mojej fotografii

Scena I.

Klinton, Brugger, bra Borgholm. Miss Klinton
(wchodzi z przodu z prawej, potem) Dorotea.

Brugger

(do baronowej powoli i moralnie wymawiając)
Vous avez, raison, madame; car je pense -
je pense .. (wzrywa)

Klinton

Nie nadmierzaj się Pan zbyt w tym

francuskiego, baronowa uprzedzić nie
mówi po angielsku, ale za to nasz język
kna wybornie.

Baronowa

(samym językiem) mówić nie, ale rozumieć.

Klinton

Oto i moje Panie, świątynia Grydy, ce
wszystkich piciu pocupejandkich naj-
lepiej zachowana.

Baronowa

Ou, c'est jôli!

Miss Christina indi

(w dziwnym wieku) Charming, indeed!

Klinton

(sposób w nich z rezygnacją) ~~Charming~~
~~indeed!~~ Jesteśmy wreszcie najbardziej
interesujący.

Miss

(całkowicie angielskim) Odkryło teraz?

Klinton

A nie - już dawno. Gryda była jedną.

1/2
 i najmiłobren'szych bogini i starożytności.

Bruger

Przekazywaj na Domu k przedniej lewej Trzypatr
 się tutaj, tej przestępnej kapliczce, jak
 doskonale zachowana i gdybyś się Pani
 pociągnęła do woli na odwagę i weszła do
 środka, znalazłabyś tam podziemny chodnik
 prowadzący do świątyni. -

Clinton

Nie dostrzeżesz bajki - Jest tam naprawdę
 chodnik, ale ten prowadzi do świętego
 grobu. (Dorocia i młode kobiety i prawni-
 ki powoli, rozglądając się i gminie)

Baronowa

Wiem nowy dorocia. Il y en a mille, je crois!

Clinton

(i usłuchaniem) Nie pójmy się Pani, można mówić
 śmiało i nie nie rozumie (do dorocji stojącej
 i tytu lewej) Tedesco?

Dorocia

Non signor.

Klinton
Praxis.
Doposa

(z usmieshem) Nicie (odchodzi)

Klinton

et co-nie mówitem, nie popieram - Ci
ludzie nie mają żadnego innego języka.
Przedawca on się tu cały dzień, od rana
do wieczora (z usmieshem) Przewodnicy: jaszerum
Ki to jedyni stali miszpancy tych pól.

Bruger

Oto widziecie Panie, spocój tej świątyni
Sądy (wskazuje na prawo) która tu stoi przy
drzwiach, było w okolicy pełno poronionych
wypamiątych gmachów - świątyni, wież, świątyni,
teatr.

Miss
Teatr. 17

Bruger

Tak Panie - teatr .. i to nie dwa (wskazuje
na lewo) wielki teatr i mały teatr.

Wyobraź Pani sobie dwa tysiące lat
temu Medea - bohaterkę tragedyi Seneki
stojącą nad grobem syna, deklamującą tu
na tej scenie porrywającym głosem /stąpi
w patetycznej porcie/ O bogowie! bogowie!
(wrywa)

Klinton

No

Bruger

(chwycę parawanę) Zapomniałem dalej.

Klinton

Albo to niepodobna, żeby głos przez nią mógł
się dostać i aż tutaj być słyszany.

Bruger

Co? Pan nie weryfik? - przecież Pana proko-
nam, przecież tylko państwo chwilę
tu się zatrzymać, a ja tymczasem po-
biegnę na scenę.

Klinton

Zgoda - tymczasem możemy odpocząć.
(Bruger tyłem na lewo)

Baronowa
Tres - chand.!

indite Miss
Very, hot. ~~indeed.~~! (trudaję na słomianach i i i i i)

Klinton

Jeżeli byś Pani pechowała poczesować imię
senas pomarańczą

Baronowa

(wyjmuję z torebki i daje) Proszę!

Klinton

Artykuły! (całe towarzystwo obwiesi i je pomara-
ncą) ~~W moście purawych dobra, so-~~
~~czyśla pomarańcza, to oryginalne (n. d.)~~
~~brak mi tylko jeszcze stoseńki, a byłbym~~
~~pupetką niewolnym.~~

Scena 2

Dawni, Bruger (za sceną) lud, dozna,
(lud, mężczyźni, kobiety, dziewczęta w na-
rodowych strojach, wchodzi z prawej, poгля-
dają się i uścisnąć się śmieją, powoli przesuwają
się ku lewej i gina, dozna za nimi)

Miss MR ver,
O look there.

Clinton

Nievrelui gošci.

Baronova

Metap. volny?

Clinton

Yes.

Bruger

(za scenu) Kortyna u goře.

Clinton

Co to ješt.?

Baronova

Van Brugger

Miss

Yes.

Bruger

(v. pateticku) Prebož! nad kim mam
překac' travi bolesnemu...? F

Clinton

Reproudy - sychac'.

F Předstád křt - Kraszén Brugo-

Bruger

(Gw.) czy nad tą własną białą, co mnie trapi serce,
czy nad opium, którego tu na własnej pięci,
sromotnie wygnanego nieznajomy kochał?²

Baronowa

(Po pauzie) prześlad.

Klinton

Ha - bo dalej napomniat.

Bruger

(Gw.) Na starciu wiele stare brzesz, się tachinamy,
Na gównie, z której on wybuchłone krawos,
Kieś się wias wiatrami swawolnie porwiany.
i teraz on zapewne żyje w teras strawa;

Klinton

Brawo. 'Brawo. 'Przepysznie. 'doskonale!
A teraz chodźmy do sioły syni. - (Pauza patrzy
na niego z namiętnością i nie ruszając się)
Ach! wymyśliłam się... jętcicie mnie...
A więc postwicie się i sam prędko na
wzrostach oglądać. - (Kwesta jest to

moje ulubione miejsce (świe po wcho-
dach na
górze - praca tragicznego spójrenie
na dany) O Assunta! Assunta! (wcho-
dzi do świątyni)

Baronowa

(płacz) Strasznie mnie przesyty to
żniwy!

Miss

Yes Madame (je')

Scena 3

Baronowa, Miss, Assunta, Dr. Krause,
Anna, Clinton.

Assunta

(z prawej - wielka ciemna chustka, otynkują-
ca jej całą, która w nocy potrosły twarz ca-
stami' moie, rozglądając się niepokojnie n.s.)

I tu go nie ma, - nigdzie go nie ma - tak
ulic i domów - a wszystkie otwarte i puste -
wszystko jak zaciemnione -
samotna - błąkam się sama, opu-
szczona i nie mi rozumem - jaksie

7.
Au strasenie w ten mrocie umarłych,
niechodźny stał! (postępuje kilka kroków)

Dr. Krause

(wchodzi z kłami, z prawej, okulary, lorneta,
Böddiker, pleśń, parasol, - rzywo, głosno i
decydująco) Jesteśmy u prezydenta
świętych Trydy - ~~bardzo~~ ~~ładnie~~ - mówię
tem ci już stulecie, kto to była Tryda.
Tryda by... by...

Anna

(murmura, mówi tajemnie) Dąprawy - nie
pamiętam mój Tragi!

Dr. Krause

Tryda, była to egipska bogini - słuchaj
i zapamiętaj każde słowo - kapłanami
jej byli bardzo sprytni i przebiegli lu-
dzie, którzy prowadzali pobożnych spiewa-
niem hymnów, gra na fletach iymbałach
kłębanii wonnego dymu i rozmaitymi
ofiarami (z usmieszkiem) tout comme chez
nous! - Patrz n.p. na ten maty

1/

domku, na tę kapliczkę - zachwycają się
nią, nieprawdaz? (ona poturczyła) Tu
właśnie odbywały się rzeczy najciekawsze -
Prowincji, grupy narod, którzy chcieli rady
wyniesienia, musieli przechodzić przez tę
kapliczkę - tutaj go wyprytowano o naj-
ciekawsze szczegóły - a potem odbyłano
przed ołtarzem Bógdy - tymczasem Kapłan
ten sam, który ich wyprytował, podie-
mnięciem ręki dostrzegał się do ołtarza
i podziwianemu ludowi odpowiadał wolę,
nieomyślniej bogini - a co rozumiesz?

Stuma

(automatycznie) Tak, rozumiem!

Krause

Wychodź do świątka! (ona zapłota). -
Dziękuję! Teraz pojdziemy do teatru. -
Chyba przypuszczacie Pampsi wywarło
na sobie kolosalne wrażenie.

Stuma

(automatycznie) Wielkie wrażenie.

Krause

Czyżby się szerszyła?

Anna

Wiemerowie

Krause

Chodźmy dalej (ciągnę ją, zbliża się do domu, przechodząc na stopniach) że poproszę (dany jej uśmiech, on patrzy, wyraża Bodekera, szuka na planie, mówi): wszystko w porządku - ~~bardzo przyjemnie~~ (przechodzi koło kobiec & tytu na lewo)

Assunta

(przechodzącą się bardzo ciekawie) Wiemierowie i wreszcie osiedlenie i uroda.

Klinton

(widać go w górę na schodach) - Co on plecie ten Bruger? Podziwiamy chodnik, ale to niedopracowane. -

Assunta

(K przodą z lewej, zbliża się do domu, widzi Klin-

sona prestatrona n.s.) Dr. Clinton!
 (zastania trarz) oprecz! precz! Wice to, są jego
panie nie zdają się być pięknymi
 (i pchają na lewo odchodzą)

Baronova

(obu Miss Clinton wstają) Cher mon
cher Docteur - chokiny jui etq...

Clinton

Jak się Paniom podoba (n.s.) Gdybym się
mogł ich pozbyć na chwilę przynajmniej.

Scena 4

Clinton, Baronova, Miss, Brugger

Brugger

(przechodzi z tyłu z lewej) A co doctore? mam pacę?

Clinton

Najniebezpieczniejsza pacę (winniczą się filutermie,
jakby powiał jakos mył) Panie Brugger!
 (Brugger odwraca się)

Brugger

Sircham Panna.

Klinton

(podczas gdy kobiety oglądają, a także tego
domku i stojąc na schodach robia, pom-
nienia, jakby składały ofiary, cicho)

Grabi mi Pan jedną guzeczko i uprzedza
stać może kobiety na chwilę - chciałbym
sam poprosić i wyprosić cokolwiek.

Bruger

(cicho) Zechci Pan robie tego rękusa, Doktorze...
jednak wie Pan, wyobrażam sobie, że są
cokolwiek przekurzone - poprawiając się - myślę
tu o baronowej.

Klinton

(słuchając się - głośno) Pan Bruger ofiaruje się
Panom za przewodnika i zapozna was z in-
nymi pułkownikami tych pól - ja tym-
czasem pragnęłbym stoczyć kilka moich
naukowych spekulacji. - Nic namy czasu -
kamyczka, o której - oświecać Panie bóg
i tydzień po za różnymi teatrami.

Bruger

(krzygnąc) Stulecie Panion.

Baronova

(idąc) Au revoir!

Klinson

Arriwerci. (Bruger z kobietami na lewo,
Klinson wyszgaizę się swobodnie) No chwata
Bagn. (próba na schodach). Nicich się on teraz
trochę z nimi ponurę -

Baronova

(za sceną) Oh! C'est joli!

Miss

(fin.) Charming, indeed!

Klinson

(z ustnikiem) Przyjemny zabawy Panie Bru-
ger. -

Scena 5

Klinson, Asunta, potem Alfred: Bruger
(za sceną) Dorota

Asunta

(z lewej i prosto na stronę) Wreszcie, jak okiem
zasięgnąć, pusto i martwo - Gdzie on być może?

(rozgląda się) Dlaczego mi się, że tu już byłam...
Tak... byłam (wzruci Klinton, a on ją, Klinton
się krywa, ona wydała okrzyk przerażenia, chce
zastanów twarz, ale wzruci, że już za późno,
bardzo smutna)

Klinton

Assunta! Donna Assunta! Pami tu?

Assunta

Pana to dziw, nieprawdaż? Zgubiłam moją
przepisówkę z którą się tutaj wybrałam
i nie mogę jej znaleźć.

Klinton

Węc nie z panem Alfredem jesteś Pami tu?

Assunta

Skie - Kiedże puó?!

Klinton

Fakt? Nie przedstawił mi Pani wspaniałej
miejscowej nowej prostej, że z nim pamięta
kwiecień Pompei?

Assunta

Tak... być może... ale ^{daruj} ~~wybrał~~ Pan,

jestem istotnie bardzo zniechęcona ... Adzio
(chce iść)

Klinton

(z galanterią, podając ramię) Pozwoli Pani
sobie sturys'?

Assunta

(zgroza) O! straszny Pan! - Assunta, przypomi-
nam sobie teraz, że moja przysiężka była
w tym miejscu ożeniona z mną blednie.

Klinton

(zobaczanie) Cóż Pani istotnie jestes bardzo
ożeniona... a nie postępuję tutaj.

(Assunta sporewa na niego ze strachem)

Tak.. tutaj.. przed światym, Krydy i Pompei.
Wi Pani, że od nasza małżeństwa o tym,
aby się z Pania, sejs' w tym miejscu. Taka
prawdnie Kryniańska, czy Grecyńska,
jak Pani

Assunta

już była na Kapreju swoim domu
O gdyby nie ~~już była na Kapreju swoim domu~~ -

Klinson

• A tak w dom, słatego, i Pan jękoś
z Kaprey - mi ci ciś ~~nie~~, oproć mi
mi podobna. Kasia z was testu ra
nia i ani chwili bez mi jęć mi more.

Assunta

(ustępić się wzajemnie) Mówią, tak o nas, ale
to nie ~~zawsze jest~~ prawdziwe. Tak samo, jak
powiadają, że by się stercza Wiospek, bo są
ryme, ogniste (sukajac rytmu) no... i po-
wierzchnie, piłykie, bez serca, nie takiś,
jak wam Kobety z północy (suropatrac
przed siebie). Jak jednak to ~~nigdy~~ ^{nie jest}, co nie prawda
mój Panie. ~~Nas~~ ^{U nas} ciębie zamknięte w sobie: głęboko
czujące.

Klinton

(idzie)
(obierając się przed zwierciadłem) Nigdy nie wa-
pitem o tem, pociągana ukośnym uśmiechem
srebrzyste porzuciła Panią ^{a jednak} ~~(wyrzuciła)~~ z uśmiechem
dziś jej przypatrując, jak gdyby ją chciała
wypadać! Jednak co do Kaprecy, to
wybac Paris, ale Karla z Was tylko
na niej być może.

smiertelnie chory leży w Tunisie,
mój ojciec, ~~który byłby mi na potęgę~~

Jegoż dnia pojechałem parowcem, który było pątlar
do Tunisu kursuje ^{prybyłam} do niego, do jego łóżka. - Wnędrnej goś
podzie leżał, wśród plugawej robactwa rasniedzi i tatlich
ludzi. ~~Nawet tak brudnej jaski nie było w całym~~
~~N...~~, a te okropne bezokulne okry
Afrykańscy kłó, którzy mienni bez stoń wymownie
spoglądali, jakby chcieli porządnieć, coż ty cackło mi
de co? - Pan już rozumie - Ale ja chociażem oje
bardziej jak świat cały. - a po jego bladej twarzy
przebiegał uśmiech tak słodki, gdy w końcu jego łóż
śledziatam w tedy mi raz myślałem że nie ras
to piętko - Ale Bore mój i wy wysocy ówsi k
żecie mi tu zostać, nawet cawre byle tylli orar
z ojcem. o! zostanę o! zostanę

~~prosiłam Boga, żeby~~
~~stał się moim ojcem, żeby~~
był tylko mój ojciec. -

Klińska

(bardzo wzruszony) Hen! ~~Ależ mi się~~ ^{jednak} Pani
 jesteś bardzo dobra - ~~ależ mi się~~ udało ci
 się wreszcie pochować przy rodzimym (ona potwier-
 dza głową) "w ten sposób" ha! Dlatego,
 bo go Pani bardzo kochatas' (milnie
prawa)

Assunta

(z uśmiechem - serce mi pęknęło na miłość)
 Widać Pan, że potrafiłabyś się i gdzieś
 indziej, niż tylko na Kapricie (zamyka
serce) - Gdyby na ~~zamykaniu~~ naszej wyspy
 stał jutro okrut, któryby zginął w
 obce, nieznanie niestraty, a na tym
 świecie znalazł się ktoś, którego
 kocham ...

Klińska

Usiadłabyś Pani?

Assunta

O tak!

.

Kliutaa

(zaczynający) Assunta! Doga Assunta!

Assunta

(zostawiająca) Oego Pan sheesx?

Kliutaa

Jam ja ... bardzo Pani spryjam ... a gdyby
na wybrzeżu waszej wyspy znalazł się jutro
mój okrut.

Assunta

(wykrzując się) Jerus! Marya!

Kliutaa

To Panią przerwam!! - Chociaż to dawno
już Pani powiedziałeś, ale nie miałem od-
mazi - ale tu w starciu Pompei, przed
świątynią, Tyty - sam nie wiem, jak od-
warzyłem się na to - ja jestem dobry, poeci-
wy ciotki i kobiety w życiu nie mia-
łem wiele stosunków - do romansu i sci-
nającego i trojki - ale Pani oskarżona
mnie chyba - swoje racie, poeciwe serce.
Swoja ~~przebiegłość~~ ^{czarująca} przebiegłość...

39

Assunta

Pozwał mi odejść doktorze.

Klinton

Czy może wygnanie przyszkodzić Pani probito?
(ona napewna puchem) A może znalazł
się już ktoś inny - szerszy odemnie?

Assunta

(shee zaprowadzi nad koha? Nic ... nic ..

Klinton

Jesteś więc Pani wolna?

Assunta

Pozostaw mnie samą doktorze. - Wlaśnie
mnie Pan przesypał i to właśnie w tej chwili?

Klinton

(sumitno) Nic mió Pani piure ostatniego
stosa - Byłas' sta mnie zawsze tak
dobrze - pozwól mi sokołowick bliżej -
(nagle) Jedy' Pani z moją siostrą, gdzie
Ci się podobą. To Ci nie powierzyć do
niego i a może spodoba Ci się ten świat

nieznanym (z usmieszkiem) a moze i stary
doktor Klinson. — Na Kaprowie, wro-
dzilibyśmy sobie naszą, stała ^{siedzieli} ~~była~~ ^{byli}
i stamtąd objeżdżali świąt sądy.

Assunta

Przełan' Pan, przełan'!

Klinson

(sumtuo) Otwierają nam więcej, jak wyłazi'
jestem w stanie.

Alfred za sceną z lewej z daleka, wroczytym
a sumtynym głosem: Alfred

A więc porzucić ciemną, gdy odchodzę —
Regnam cię skato, starinno ma, more *
Przełan, Pan Klinson

Przełan' Pan, Przełan', do Assunta, która na
pierwsze wypary nadgata i z trudnością oddycha)
Kłopotuow' reklamuje w teatrze.

Assunta

(k.s.) Alfred.

Alfred. J. W.)

Ciebie, coś brzyś tak serco hucząc spóke!
Przeto tu fale gotowe na kwiaty
ukryte w porze - krąg mroczkie waty
wzburył ~~pośmiewanie~~ król srogi.

Klinton

esleci to esleci - wprawdy esleci / prawa
obrotowy placanci do Ascenty i skutkiem
czego nie wodzi jej wzruszenia) Treba
przyznać, że lepiej Deklaracyi, jak Brun-
ger

Alfred

Teraz Rzymie Apolla i piosenki
 Opuściam was nadgrodziszcie mnie -
 Tak - ręką już was - Badać i piosenki
 Oblawę moim lemnos - i wreszcie
 Kłaniam się przeto, bez przesady i radnej
 Sam, gdzie mnie woda: los potęgi, rada
 przyjaźni moich i świata wspaniałego
 Pan, który całe to grono układa

Clinton

Thm. Wirmy were, ~~do~~ go nie nam

Alb
(praca się do Asunta) ~~ch~~ przebrał
nam poprawę.

Asunta

(nie mogę mówić ze względu na rachun-
gową) Tak... tak. Dobrze - nie mów
Pan nic.

Klinton

(Chciałem tylko...)

Asunta

(nie teraz - na miłość boską - nie teraz -
proszę, wróć Pan, doktora / Doktora
uchodzi z frontu z lewej)

Klinton

(z rozgnaniem) Dobrze.. jak się Pani
podoba..

Asunta

(przestraszona, brząkająca) Odejdź Pan!

Bruger

(każesz z tyłu, z lewej) Doktorze, Pani Klinton
~~doktorze~~

Klinton

(wzdyska, wsta) Karas idź (dopiera odchodzi
na prawo)

Bruger

Gia) Doktorze!

Panie Klinton

Assunta

Wstaj, Panu - do wiskemia... na Kaprene.

Klinton

Wiskemia. Uwielbiam Panią, a całego
serce - i serce! (przebiega na lewo i tył)

Scena 6

Assunta, Alfred, Turil, Dopiera

Assunta

Raczej, pościąg doktor! (oboma rękami
przysiskując serce) ale ~~co to jest~~! -

co to ma znaczenie? ... „Bądźcie zdrowe
mnie obłąkany moim „Lecinos” - i serce
śliwy zdaruć mi pancerz”

Tak mówić przecież... (ze strachem)

Co on panna? - (stuka) Jakiś krok...

/

Ktos 'v'v'e - more on (potwiera glos)
Jego glos (rozglada sie) glie sie skryc'-
ak. se schody - m'v'v'li - prowadze, pod
ricura, -

Alfred

(za sceną). Tedy pier m'v'e

Assunta

Wschodzi (wpada do domku)

Alfred

(z frontu z lewej, sui koto domku, Enil ra
m'm) Wierwie potwiera glos na tej
starożytny scenie ... at teraz rozglad-
nij sie tutaj. -

Enil

(n.v.) Jaki on zaburony! (glosno, niby
obojemnie) Co to za wiersze declamowales!!?

Alfred

To filoktet Sofoklesa, mój ulubiony
filoktet - od gościnny przesładowały

mmie le vierepe, /pripajac glos/ vajace
sig' nym^{reem} pastosora' ro mmie
„tam, gl'rie mmie vioda- las poteryny“

Quil

(Kow'czak) "kawa przyjaciół moich i wrocz-
władny

„pan, který cato, le spravo ukrada“

Ostat! A więc jesteśmy w Twia ^{Alfred} Tydy! Przyjrzyj się jej, już wieczór — niedługo zamkna —

Łagły rekurrency? Tu w tych uśmiechach
stały poświęcone obrazy, Oxyris i Horus.
worek i poragi, i poragi - dobre to
były masę dla merbiary, mój bracie!
niekiedy narywają, Ten wiek upadkiem
stunął, ale ~~nie~~ ^{z powodu} ~~to~~, gdy się ^{z pomocą} ~~z pomocą~~ ^{skut-}
postratny w ścieżce ^{z pomocą} ~~wszystkim~~, ~~nie~~
piciem ducha musi ^{z pomocą} ~~wszystkim~~, ~~nie~~
podziwiać tych ludzi. - Wszystko
chcieli, i musieli wszystko -
Cute życie i wszystko wagi usitowa-
nia, serce duszy patchnicie poświęcał sztuce

1.

~~nia posuwać się do tego, mój bracie -
który dla pięknych oczu i dobrego
serca sam na pięknej kapryśnej~~

nie jest ktoś - który dla pięknych oczu i dobrego
serca chciał życie bezczynnie, przepędzić - chciał
się zasnąć, skurczyć, wrzeszcze marnie zginąć na
analitycznym i niewieście ponętnej kapryśnej. Nie... nie... nie.
nie chcę tego. ~~Właśnie tu z sobą przez godzinę długą~~
masz słusność bracie, zamknij oczy, a serce do mił-

czenia pryncesa, z pryncesą o moim
raju i piątą sam, gdzie mnie wy-
wa głos obowiązków i wola nasre-
gja

Aniel

Zerka to potrafię, mój bracie ...

(prerzyna) Aniel! ^{jeszcze} jedno postulatne pytanie.

Aniel

Sturham Rie

Alfred

Nie wiem, czy cię ^{choć} w tej chwili, ~~co~~
mnie uderza, co mi pierś tłoczy

Alfred

(~~stuka~~) Co to?

Emil

Co?

Styratem, co, jakby głos ~~tużki~~.

~~(niepojawia się) ~~tużki~~~~

Emil

Nie, nie styratem

Alfred

dawato mi się jakby ~~tużki~~ sam ~~tużki~~ w kaplicy.

Emil

Alh. 'Kto by mógł być' - kreska, porcelo-
nany się (wchodzi do kaplicy)

Alfred

~~Co?~~ Nie ma nikogo?

Emil

(wychodzi) Nie ma nikogo.

Alfred
Ale tam są schody, w głębi - ~~tużki~~?

Emil

Patraniem, nie było nikogo - rzućenie -

/wychodząc na lewo przez schody, Dorota
patrzy na niego i odchodzi frontem na lewo

Scena 7

Assunta, potem Lucil, Alfred, Dorota, goście,
ludź

Assunta

(po chwili zjechała powoli - zjechała - patrzy
się, blada, chwyciła - trzyma się ołtarza)
Tak nie masz ich i nigdy nie wrócisz
On nigdy opuścił cię na zawsze (złotym)
O! Ty! ... ty! ... (wodzi ramionami)

(widzi ich wracających -
walery i obawa - okrywa się chustą - pada
na kolana, wróciła ku ołtarzowi)

Alfred

(ze schodów) Jestem już spokojny Lucilu.
Chodźmy ... a tam kto?

Lucil

(cisło) Jakaś bardzo ładna kobieta.
To siostra - wygląda, jakby się
widziała ..

Alfred

Spred starożytnym, pogańskimi ołtarzami
(ciężej) Stała.

Enril

Nie wiem - choć!

Alfred

Albo może ... (wzruszony) Sama ... może
potrzebuje czego ... (bliżej się) Wybacz
Kari ... (ona drgnęła) ~~Skrył ją w młot~~
był w ozem pomocnym ~~uśmiechnęła się~~ (ona potarła głowę -
leży nieruchoma)

Enril

(ciężko) Daj pomocy! (Drwota lewej) Co to?

Alfred

Prosta godność. Łanykaja.

Enril

A więc chodź ... odwagi!

Alfred

Odwagi? - będa ja nwa, zobaczysz!
Wiedź do Rymini (ucituj się uśmiechnąć).
Obaj na prawo).

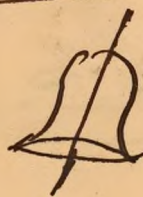
Assunta

/wstając - odstawia twarz:/ Regnam Cię Don
 Alfredo! Ty też Ci oświeścia w Przymie
 /deńko:/ Przymie moje błogosławieństwo,
 Wiarołomny zdrajco! przeklinam Cię!
 /Dororea z tytu z lewej strony - hind. turyści z lewej z
ówiętymi wychodzą - idą szybko ku prawej, Dororea z
niemi. - Assunta przestraszyła się czymś parę Prokora ku
 prawej jak gdyby chciała odejść - potem sama: /karay-
Raja - szóstka - Wier mam odejść, Doka!
 Za nim? /Aleby słyszeć jego głos tak mięk-
ki, a taki okrutny. /który mi w dedy
szeptaj, bez Ciebie żyć nie zdolam Assunto!
 /wybuch płaczem:/ Kłanica! Kłanica! /Do-
xorea ułkany nie znów - patrzy na nią z zadziwieniem
 chrząknęła ostro - ona płuca - zobaczyła go - zatrzy-
 wa twarz zupełnie i idzie na prawo ku wyjściu.
 Dororea przestaje chrząknąć odchodzi - ona nie wraca
 ca. /Odszedł /staje:/ O mój Boże do Rado-
 pojde? Do ludzi - do świata! /z blizą ni d.
 /Rozbieg:/ nie mogę! nie mogę! nie mogę!
 Nie chcę życia, świata, ludzi! Tu miedzy
 umartwieniem porostac pragnę a może się na-
 mna elituje Wexurviusz. /Don Dororey z a sceną

~~Scena 2?~~ Do ludzi - do świata! (chce
iść do Kaplicy) ~~W~~ ~~nie mogę~~ ~~nie~~
mogę, nie mogę. Nie chce zejść
świata, ludzi. Tu miści umarłym
pościć pragnę - a może się nademną
plikuje Wierusze. (Demon wchodzi
na scenę - Asunta przysta - po-
wzięta postanowienie - szybko spada
do Kaplicy - wraca wstając, pałacy-
i gęz wstają i okrzyki powoli się wa-
ją, teraz idzie ostro, pogwizdując
na prawo. Wierusze pada na
światy i okrzyki - ciemnia się - zdaje
słychać parę uderzeń drzwiami -
Asunta wychodzi na scenę.)
Tam tak strasno w Kaplicy! Spokojnie
spokojnie, spokojnie! Mój Boże, a
jak, ~~stodro błogo~~ w marytam tris' rano.
(zastania koark oboua pękaru -
podkre w gęz) ~~stuchaj~~ pom.)

Grobowa cisza! Głazi Robiet w tej mi-
cracej świątyni, prosiło bogini o pociechę.
Gle na tych stopniach Pleerato, usurra
się na stopnie! i nie znalazły pociechy...
O... ciężkie jest to życie! pada płacząca!
Tu pragnę porwać się na wieki, zasnąć
i nie zbudzić się już nigdy! Podnosi
się trawziemiona cierpieniem! A jeśli
nie... to mścić się... mścić się na
tobie Alfredzie... ry bucha! O nie...
lepiej umrzeć.

Lastona spada



Robert Lyt

Art 3^{ci}

W Rymini.

Pracownia Alfreda - skromnie urządzone.
Oblewy antyków i z natury. Łaczące roboty
panackrywane malowaniem smaltami. Słotki
brzośta nie polidurowane. Żelarny piece
W głębi wejście z przedpokoju - z lewej o-
twarte drzwi do innej sali.

Scena 1.

Fabian - Emil.

Fabian

(W bluzie - lepi figurki z gliny - po pan-
ie - trochę zły.)

Coi u diabła - mowa ulepię jakiegoś Ma-
 rykatu. Głupia rzecz - zawsze ra-
 bieram się do roboty z powagą i na-
 maszczeniem - a potem Bóg wie
 z kąd... nadcią się figle i Sarkis po-

crwamy !... (magi - koniecznie :) Za juri
chyba nigdy nie wynoszę na powa-
żnego ołowiska. (ideał piessie, w
figurke - ona upada :)

Emil

(uchodzi - głębi - kapelusz - palto :)

Fabian

Ah... do pan .. dzień dobry panu.

Emil

Żał się masz - niepanie !... Brata
niema ?

Fabian

Niema - ale nie długo powraci .

Emil

(składa palto :) Czy tu palno ?

Fabian

Naturalnie... daska osłona rima - a
niezły, gładki dla modeli.

Emil

Czy dziś będziecie mieli jakiś model ?

Fabian

Nie wiem.

Emil

Czy signor Fabiano - jakże ci się
Rzymianki podobają - pogadrites się
już z nimi ?

Fabian

(z miną łowczego strusia.) Tak... są
i niektóre ładne egzemplarze - zwłaszcza
z tamtej strony - w Translesene - bywa-
ją czasem kolosalne ramię - pierś
jak u Junony - ale to ani porówna-
nia z tem, co ^{niegdyś} było. Rasa prawie zan-
iknęła !

Emil

No pewnie - obserwujesz to z jak
smydriśdą.

Fabian

(z ładną figurką.) Lascie mi pro-
myśleć, że jestem wtedy !

Emil

(marcego :) No: tego, że ~~jest~~ mlody
ci nie myślicam!

Fabian

A zresztą pytaj pan swego brata, a
mego mistrza, on się przecież zna
coś chwycił na dem. ~~co tam wiele mówić~~
~~Przymiarki mają wprawdzie klasyczne ramiona ale nie~~
~~mają tego niewystawionego wdzięku tej lubości tego... tego~~
~~czegoś co tak przyjemnie robi na sercu... Nasze kobiety & Kapri~~
~~figurolę w ręce - robi z niej bułę. To~~
panie catkiem co innego (wrdycha :)
Ej... Asanta...

Emil) : siadł :)

Co ?

Fabian

powiadziałem tylko
E... nie ~~swy~~ zgloduli : A - san - la!

Emil

(niezadowolony :) Czego je wymawiasz?

Fabian

Równie - ale w obec mistrza - nigdy !

To nie poptaca gedyr pan mój jest miedzierną publicznoscią
dla mnie. -

(z umiechem.) ~~Andylanjinu moze jest~~
~~dalek miedzierną, ze sie to nie o-~~
~~stasa!~~ Inerdy mistrz mi zaklaram
wspominac o Kapverre!...

Emil

I dobre robil.. na sie narumiec
dla ciebie Dobro... (mlodzi - chadzi
niespokojny - niby zarobliwie.) Po-
wiedno mi maty nieporin (fe-
bian sie oburza.) nie byl tu w tych
dniach takto Clinton?

Fabian

Nie - czy jest w Prymie?

Emil

Podobno - a oprócz niego nie bylo
nikogo?

Fabian

Oprócz niego - nierozumien!

Emil

To dobre - (po pauzie) Czy Koncesjon.

dużego z Wujem?

Fabian

Co? on miałby przysiąc? Jeden, je-
dynek raz dosłatem u niego kartkę
poartową - bezcie temu z Tydrici
jeżeli się nie mylę - (to jest. (bie-
me ze słotą - daje Builowi:) Niech
pan czyta.

Buil

(wdając obajzłego, czyta:) "Daru na
baszkiej Kaprecie - ostatniego gni-
dnia. Wymarcuwanin, że twójemu
słachetnemu mistrzowi, srtuce i
unie, pwardnien swojemu zaszczyt
przynosisz, posłam ci moje obto-
gostawicisstwo - jeżeli nie - pro-
klinam cię nieporu! Kolka n-
marła narajulu po swojemu wy-
jeździe!"

Fabian

I teksty są nowe.

Buńlik

4 7 Znalazłem jednak nowe, również
crystały i figury. Klona nam spory
jemnia życia. Małże, nowy obraz
o ciałem nowym malowniczo. Do-
mowa idylla z kaktusami i brewnem
figurowym. zabytkowa „Wiscro-
nem”. Pieniężny naturalnie nie
masz.

Fabian

Proszę starzec.

Buńlik

„Ale jesteś w Rybnie, a do więcej
warszt. Porównaj go zdemnie, sre-
ślimy matkami! i napisz do swego
Rochajacego cię wujka.”

1. Fabian

Finis.

Buńlik (z ulgą)

Assuncie

~~Assuncie~~ nie pisze. (nowa kawa glina.)

Odprawił miłowi?

Fabian

Nie. Jestem przecież jego siostrzeńcem.

Scena 2.

Dawni - Alfred

Alfred

(głęboko namyślony.) Dzień dobry ci.

Emil

Jak się masz?

Alfred

Jak zawsze - dobrze.

Emil

Byłem w twoim mieszkaniu - wyre-
stowałem przed chwilą - dla tego tu przy-
szedłem. Jakże się bawisz wczoraj
na wieczorze u naszego gościa?

Alfred

Dobrze - przyjęcie

(Nad stolikiem - rozmowa.) ~~Wychodzę~~
było bardzo wystawne -
~~tak dobrze dowiedzieliśmy~~

Emil

A jakieś robisz !

Alfred

O tak...

Emil

(obserwując go :) Poszedłeś presto do domu ?

Alfred

Tak.

Emil

Spates' dobrze ?

Alfred

Dobrze.

Emil

A wyglądasz źle ... Nie podobasz mi się bracie - pracujesz za dużo !

Alfred

(patrząc nań przenikliwie :) Mój drogi - cóżbyś ja był warty bez pracy .. (poprawiając się - prawie wesoło

To:) Praca to sreczcie! (: do Fabiana
Wszystko sie ma tu dowiedzieć:) Ty dobrze?

Fabian

Jeżeli pan się nie bedziec smiał - to
powiem. (: do Bula:) Czynienie mnie
mógł: idę pisać do niego.

Bula

(zadowolony) Bardzo jesteś ^{prezenty.} ~~prezenty.~~

Fabian (: skromnie :)

To nie moja zastęga - Takim wido-
wiecie chciała mnie mieć "Opakowanie"

Alfred

W przedparcji masz piono i atrament.

Fabian

Przebież - nie więcej go wiele - ma-
ta korespondentka. (: wychodzi głębiej :)

Bula

Dobry chłopak - czasem się norywa..

Alfred

Aha.. jak Dawid Bula..

czytel' dał niestęchanie przędki. ra-
chycites' cały świat - cały naraz a
nystaknacie. Kieżina zajmuje się
dobry - równo jako andyska i jako
crtowielien

Alfred

Proszę cię - nie mów mi o niej.

Basil

(parwa :) Dobrze - jak ci się podoba.
Ale ja tu po co innego przyszedłem!

Alfred

Stucham cię.

Basil

Wam wszystkim bardzo trudno
spieniężyć wasze marumnowe i-
leaty - a przy wydatkach...

Alfred

To prawda - wydajesz dwa razy ty-
le, co na chaperre - ale.. do trudno.

Basil

nieręgo - poradzaw mi w spokoju..

Bunil

(numbro.) Dobrze.

Alfred

(Tagadnie.) Czy to już wystarczy, co
mi chcesz powiedzieć?

Bunil

Tak.. (ja pami.. niby to niechcisz..)

Nie słyszałeś czego o Klintonie?

Alfred

Nie.

Bunil

Jest tutaj.

Alfred

A... nie wiedziałem.

Bunil (us.)

Teraz gdy ja mu powiem, już kto
inny. (głównie.) Spokrewni go na u-
licy - niechka niedaleko - Piazza Bar-
berini. Dopiero pomyśli już przy-

jechał.

Alfred

(obojętnie.) Tak?... Dobry to cto-
wiec ten Klinton.

Emil

Opowiadał mi o bardzo warze-
nym w jego życiu.

Alfred

~~Co...~~ Co takiego?

Emil (..no..)

Taki smutny... nie mogę przecież
tena mu powiedzieć...

Scena 3.

Alfred. Emil. Krause. Anna.

Krause

(z przybranym żalem w alcie dźwięku
w zimowym ubraniu. schodzi gładko
z Anny.)

Czy moglibyśmy oglądać „opu-

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

serca Angadny? (nie wiedząc do kogo
tego na się zwrócić:) Narywan
się Krause - doktor filozofii.

Emil

(Alfred stania się mileręco:) Proszę
o tej godzinie wstąpi wolny dla
uszytych - naci się pan tam
pofadygować (wskazyji stward
suwi - lewej:) Ten mieli nam
nowy pasz - do Angadna.

Krause

Przebudzę (do iony:) Chodźmy (w drodze:)
Owaj Angadny na wyspie Texas poru-
cił Texens....

Anna (cicho:)

Nie tak głośno...

Krause

(ciszej:) Ale ja nie mówię głośno.
Ciekawym bardzo, czy artysta wy-
bnał właśnie tę chwilę, gdy Anja-

dua budri się z ukrytym. Jemu
 Marja on mnie porucił... (patrzy
znowe do ręki :) Aha... (uśmiecha się :)

Alfred (śledzi i uśmiecha się :)

Ciekawym czy mu się spodobał! (uśmiecha się
 ale ja przymiemy (zbliża się do niego
cej na ścianie blury :) Cóż więcej
 chciałoby mi powiedzieć?

Rousse

(wraca do Emila - znowe wyznaje :)
 Okaż pan nie wybawiać się chwilą,
 o której myślałem. Póki co
 dwa niczego żadnego dramaty-
 cznego pięknostku - wcale nie
 jest efektowne - jest smutna - co
 gnasła, ale tak jak gdyby chcia-
 ła powiedzieć: "A więc on mnie
 na gnasłość porucił?"

Emil

Widzę że jeśli się pan nie

spodobała, ale ja nie jestem...

Krause

(przemysła :) Nieraprzeczenie jędo
reer znakomita - wszyscy ega-
drają się na to, ale mimo to bi-
wię się bardzo, że nie wybawieś
pan tego momentu o którym
mówię (wota :) Andrieu... ogląda
dobrze...

Anna

Dobrze mój bracie.

Krause

Le skłupieniem ducha...

Anna

Le skłupieniem mój bracie...

Krause

Pójdź jeszcze raz się przypatrzeć

Emil

O... i wreszcie... (Krause) na lewo.)

Oto to się narywa noregduy fo-

drat graczy - one sie "slupia", a on
gada Synchrasm.

Alfred

Ba... nie mogłby inaczej tyle
mówić, gdyby sie przypatrywał...

Krause

(Amuz do Emila:) Racz pan przyjąć
nasze najserdeczniejsze podzię-
kowanie, za prawdziwą bie-
siaść, jaką nam wyprawiliś...
jak mówitem... może może
nie zupełnie odpowiedni - ale wy-
konanie...

Emil

(Wskazanie się - humorem:) Ale
ja nie jestem...

Krause

(Przenywa:) Ostatnie to wspomnie-
nie, które wymieriamy - przy-
mu - bo odjeżdżamy już. Stawa-

tem się mojej żonie pokazać wry-
sło, co dykło Bärbecken zaleca.
Trzydzieści do czterdziestu mu-
zeów i galerji - jakąś set kocio-
łów - najmniej sto palatów-
pięćdziesiąt pracowników... Spodzie-
wam się, że nasz już dosyć.

Anna

(usiadła na krześle) O... dosyć już
długo.

Krause

(szepce) Prawdę mówiąc do nas z
innymi powodami już tego do-
syc. (szepce Emilowi na ucho - an-
iżiska mu rzekę z powinszowaniem)

A więc wracamy do kraju... Niech
mi pan wierny, że było nam bar-
dzo przyjemnie formać dar ma-
łom tego artysty. Czy mu się do-
bre przypatrzyła Andrin? (Emil

Johniandra - Enil chce marie:)

Ale jeszcze jedna uwaga. Tworzą pariskiej Angielskiej istotnie jest bardzo typowa. Inne jest bardzo, widzieliśmy przed kilku miesiącami na Repnerze. (: Alfred klony stat w głębi, formy sie;) a potem tu - tu w Brynzie przed Kwadransen mare.

Anna

Ale to była ta sama (: Alfred sie zbliza;) piękna Anna - jak ja tam nazywano.

Branse

Mylił się moja dusza (: do Enila;) byli się nierównie, Brynianska stonęszy tenar widzieli, była bardzo elegancko ubrana.

Anna

Ale miała ta sama sławożylna

zmieslić się do koryzki, go klanych ja
jornatam.

Emil

(widzi wzmnienie brata us.) Styrat.

Krause

(a nomicchem.) Patrz pan - kochany
patrz, i widzę, dykto do kochanki - my
widzimy dykty.. to up. nie była ona,
ale był ten sam dyk... Moje nra-
nowanie panu .. jeszcze nar, bardzo
driegluz. Chodź! (wychodzą do dykowi.)
Czy istnieć nasz już dosyć?

Anna

Dosyć mój braci.

Krause

Jeszcze radovaliny?

Anna

(wzdycha.) Bardzo mój braci.

Krause

Jeszcze się szczęśliwa?

Anna

(sendecznie.) O bandro!

Branse

A więc...

Anna

Chadź. (ciągnie się - reflektuje - mychla
z ułtorem.)

Scena 4.

Alfred - Emil - Fabian.

Emil

(obserwował bymcrasem dookoła, który
waleryt ze wronserem - zbliżył się do sto-
tu. zgniół Barle Banger - uścisł.)

Ci będzie mogli opowiadać, że poznali
osobiscie autora „opracowań Anga-
dny”.

Alfred

(wybuch.) Owa jest tu!

Emil

Wto taki?

Alfred

Nieudawaj ie niewiesz. To Robieła
z Roberykani, ona - Assaula! Ona jest
du!

Enil

(: po chuih namysłu :) A jęli i jest-
do co? Przypuszczę nawet ie jest.
I jękiego Robwierk powodu. Bryn
wielki... nie zabraknie jej miejsca...
Będziei niezrozumy!

Alfred

(: zamyśla ocy jętk gdyby go myśli o-
puszczaly - obwierca je jętki :) ~~At.~~ Chaje
ni się ie jętkem - jętkem tego dowo-
dy - (: puszczena czoło aby się upamię-
tać :) Ale jętki się ^{stwierek wysita} ~~le wygłędu~~
jętk powiedriates niedawno. ^a ~~to~~ le
głupie nerwy nie zawsze chcą stru-
chać ~~stwieriska~~... a jętki w ludow-

nie ustąży się także wiadomości..
to... (raniejsza sercy, choruje się - Emil
go chorował - podawała mu lekarstwo.)

Ennil

Ortowiaku ² upamielaj sie - co ci
jest ?

Alfred

Nie...
 nie...
 Dzielę się ci! Czasami
 daje mi się, że...
 uczucie mi z moją, wtedy ulegam takiemu
 chwilowemu osłabieniu.
 Stało się...

Enril

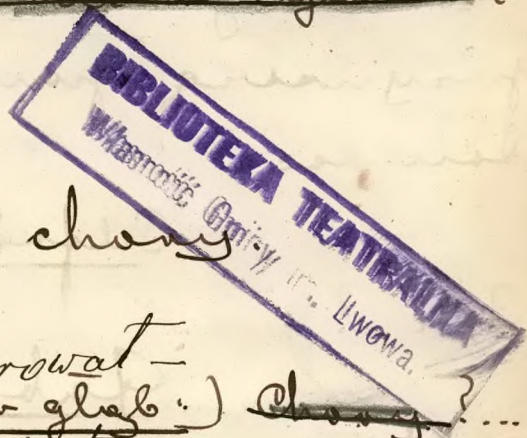
Moniteur ie jeshes' chony

Stupstwu, ktoby tam Alfred chorował -
(cicho - kapalinowy w głębi...) Chory?...
nie... niewyspany ^{jestem} tylko... Tyle ber-
sennych nocy... Perle

Emil

Bersenysch? wie mowites' mi de
go.

Alfred



Jest jeszcze wiele innych rzeczy, o
których ci nie mówiłem. (: podu-
si się powoli - wstaje :) Fui mi do-
głej. Gdyby "karta stawała" pro-
chodząca dach prosto, jak to... było-
by dobrze. ^{na świecie!} (: cicho :) Fabian.. ~~nie~~
~~nie~~.. ani słowa przed nim!

Przewidywanie Fabian (: z głębi :)

Kartki jeszcze nie napisałem - ale
przynajmniej jakiś wzrost nie-
długo.

Alfred

Cześć?

Fabian

Antonio jest tu!

Alfred

Mój stary?

Fabian
przed chwilą

Tak - zachętem - u niego stoczy się
niegdz. Piszemy widok - szkoda że

Łarki mabiki! Wziątem go na in-
dagację - tego racnego Prymnia
nina i wyspiewat mi, że go za-
wdrizera fawnej szlachetnej la-
mie, która za jego prolektora
a ber fawskiej miedzy wiedza-
ła pracownię. Wczoraj wieczorem
gdy byłeś fawny w domu, zjawił
się dół wielki ~~ciemny~~ ^{ciemny} welon, a w nim
jakaś pani. Welon ten w bardzo
dobrym wstępcyście domagał
się, aby mi było woho chej-
nieć Anjalu, a gdy mi powie-
dziano, żeby się pofatygowat
w gabrinach na to gmernacro-
nych, do la R długo ukłisit napo-
leu donem Antunia) a i ~~leu~~
enota jego przysła jak orkto cyli krotko mowice
~~był~~ naveszere ~~klabieca~~ w welo-
nie na głowie, a Antonio z wa-
gulandowem w ręce weszli do

pracownik, gdzie się bardzo cie-
kawie przypatrywała poszegowi...
no i nareszcie wyszła. (ukazuje
domu z lewej.)

Emil („no”)

To ona!

Alfred

Nie powiedziała jak się nazywa?

Emil

(zobrazą głowę;) Ferdyjńś data
napoleonowa - to byłoby do rzy-
deczenia.

Alfred

~~W~~ ^{Mniejsza z tem} ~~nie ma nic złego...~~ przecież ni-
czego nie zabrakło z sobą? (Fabian
gniecy;) Proszę cię - porostaw mnie
samemu - muszę zrobić my-
sty do pracy.

Emil

Uważaj na siebie i ranny się!

Alfred

~~Tak~~ ~~deci~~ ~~nie~~ ~~chcę~~ - ^{pować} ~~straszyć~~ się? Dobrze.

Enil

Ochodzę więc (us.) Nie mogłem
mu dziś tego powiedzieć - jutro
dziś w nocy morie - (glano?)

~~Dobrze~~ ^{dobrze} ~~ci~~! A morie zobaczymy
się jeszcze dzisiaj?

Alfred

Naturalnie.

Enil (do Fabiana?)

Niewpuszczaj denar nikogo! Chodź
Do widzenia!

Alfred

Do widzenia!

(Fabian w głębi, Enil za nim.)

Scena 5^{ta}

Alfred potem Assanda

Alfred (sam.)

Była ^{by istotnie} to ona? czy podobna? w jakim celu
ona tu? u mnie? Po tej mojej zdradzie-
Riej i tak niespodziewanej dla niej ucieczce!
/oddycha z trudnością/ Ha! Przez cały ten czas
nie starałem się dowiadywać o niej...
Zdawało mi się nieraz - że już nie żyje...
że ją pogrzebano, skoro nikt o niej nie
wspominał - sądziłem że uspokoję się
przecie /prze na serce/ Na jedno słowo -
na wzmiankę o jej śladykach, na dźwięk
jej imienia wzrytko dęga we mnie,
Przez Przepnie mi w mózgu, jakby mi
głowę ucinano. - Nie, nie to być nie
może! Emil ma rację - przypadek podo-
biństwo - studzenie! /stucha/ Kto tam
rozmaria w przedpokoju - Fabian z
Antonim?... Nie z jakimś Robieter /opano
niąc się/ a coś w tym dziwnego, jedna z
pań wielkiego świata pragnie oglądać
moją Aryadnę. - /idzie i gwałtownie z przedpo-
koju przykłada go do mojego/ Fabian ją odprawił-
odchodzi - ha! nareszcie! /stara się usmiechnąć/
O męka! a jeżeli to była Assunta - jeżeli

tem drugiego, jednego z ^{pan} ~~lewa~~ wiel-
 kiego świata, pna gnie oglądnię-
 moją ^{Aryadnę} "areydricta" (idzie w głąb -
ale widai regles z przedpokoju jony
okna go do miejsca.) Fabian już od-
 prawid ^{ha' nard xcie'} odchodzi (stana się nimie
chować.) O mgła! A jeżeli to była
 Assanda - jeżeli odprawiona nar,
 nigdy się jui nie pokaze wię-
 cej? (gnawie kurierze.) O mgła!!
 (przechryst się tego wykurzył - nargła
do się.) Jeżeli nie raczę sypnąć
 po nosach, cuję że restrikę my
stów utracę - oszaleję! (idzie
do drzwi otwartych z lewej - Assanda
wkazuje się w nich - on odskakuje
Assanda! Ah -

Assanda

(w przesłym ale bardzo eleganckim

ukrańin z ulicy - w wielkim melanie, rdo:
ny powoli jednaci - jany rekunio
zewna) - jodem z wielkim spobojem :))
Tak - ja - jak jany midzier! ~~Wty~~ ~~Wty~~ ~~Wty~~
~~Wty~~ - jakian niechciał mnie
wprowadzić - porociniec, prestru-
ryt się robaczywoy mnie tutaj-
ale wprowadzam go ~~Wty~~ i po-
wołit mi mejse tamtemi drowia-
mi, aby jescze nar robaczy
Asjadue.

Alfred

(prawie bez myślenia) Jescze
nar!...

Asanda

Tak - bytam tu wronaj - bez par-
skiej wiedzy. Wszyscy tak mówią
o ~~pariskiej~~ ^{Asjadue} Asjadue
~~Wty~~, że i ja chciałam - z prostej
ciekawości tylko..

eras chorowatam, ciezko chorowatam,
ale nie na Kapucynach, tylko w
Neapolu.. w hotelu. Byłam tam
sama. Zjawili się Bungen po-
ceniwy i doktor Clinton, wiele-
gnawali mnie ^{i wydrzwiałam} ~~i mawiali, że~~
~~i koniecznie to się tam nieśmy nie zaryzykować~~
~~i z tego powodu zamyśliłam się...~~
Alfred

(gdyby musiał coś powiedzieć.)
w Neapolu...

Assunta

Podróżuję teraz z jego siostrą po Wło-
szech, zwiedzam dzieła sztuki i kształcę
się w towarzystwie poceniwej Miss, dopóki
się nie uznam godną zostać jego
żoną. Od kilku dni jesteśmy w

Rzymie. — z wuszeniem. które zaraz opamiętam

Ta/

Mawiano mi, że do tej pory nie
 uglaśniesz pan kłupa na „Anjadug”
 Chciał^{by}am już zobaczyć i dla tego
 przychodzę. (On mydaje lekki wy-
myjeł - palny na niego estupiaty:)
 Wiedziałam już ~~g~~ wczoraj - a ha-
 ława dła sztuki u którego do-
 wiadziałam się o panu, powie-
 dział mi, że zgłasz za niego dzie-
 się tysięcy franków (myciaga
z łowami:) O to się! (on milony:) Sty-
 rates pan?

Alfred

(z drinkim smiechem:) Weryśko ^{pani} wery-
 śko! pani! Ale ^{mylisz się} pan powiedzia-
 no. Znam za niego dwa razy ty-
 le, dwadzieścia pięć tysięcy fran-
 ków!

Assanta (po panie:)

~~to~~... to trzeba na drugo... ~~ale do~~
~~nie~~... mogę ^{jednak} ~~zrobić~~ tak tyle..

Alfred

Z jego pieniędzy !!

Assanda

Myślisz się pan z moich własnych
rezerwów po moim ojcu i starym.
Oto jest trzydzieści tysięcy franków,
reszta przysłał trzy jeszcze - razem
dojedną kupiłam ?

Alfred

(zgnębiając zębami :) Rozumiesz
panie, przysłał ci, aby mnie ufo-
bować ^{aby się na mnie mścić} Wiem panu... jeszcze z tych
czasów w ~~kapitał~~, że jestem u-
bogi, dowiedziałas się, że nie
anulatem kupca.. ^{aby} chcąc kupić
jako ^{natężona} przysłał panu Clinton, ~~nie~~
aby mnie odwrócić twoją respa-

niałomysłności! (ona nie pona-
rona.) Nie sprzedam jęj!

Assanda

Co?... Mie?

Alfred

Nie sprzedam jęj pani! (staje
niedry nig a obwarstani inwian

aby je od Angady oddać:.) Da,
0 stokroć lepiej w drobne je rozbic kawather x głodu ginge,
~~co~~ ~~je~~ ~~stokroć~~ ~~lepiej~~ ~~kawather~~ ~~umrzeć~~ ~~z~~
~~slami~~ ~~nadaj~~ ~~ginge~~ ~~a~~ ~~głoda~~, nirli
~~nam~~ ryc z twojej taszki, ~~sta~~
z twojej
jest remsty ! ~~...~~ !

Assanda

Remsty? Ma regar pan ma wis
o remscie? Czy po jetnites cas
takiego, za co by się nić male
nam ialo? (dużo.) Czy ro bites ni
ja ke du ry wa de?

Alfred.

Alfred
~~wyprzedziła ją~~
~~zobowiązała~~ - opuszczam panie tak
~~zaczęła~~ nieprzyjaciela... Po owym
wieczorze w Kapucy, chociaż wie-
działam, co pani czujesz dla
mnie. Chociaż Kochanym pa-
nia - niecierpiem. ^{tajemnie i obawę przed tą miłością moją,}
~~która~~ ^{moją} mojemu honorowi, ~~szczęściu~~ i o-
bowiazaniom. ^{moim względem rodziny} (pod jej głębokiem
spojrzeniem nieśmiało się.) ~~pojmu-~~
~~jęs panie...~~ ~~Ja~~ nie mogę mówić..
nie mogę ^{teraz} i niekoniecznym ho-
dem.) Assunta! Assunta!

Assunta

(crasami głosem łagodnym.) Pojmu-
ję - honor - szcika i obowiązki -
pojmuję! Zdawało się panu - a
narej innym się zdawało a pan
w to nie wierzył, że stoję nad

nisko, ^{żeby} ~~aby~~ się ~~mogła~~ wrzucić
 a i ~~do~~ ^{Ciebie} ~~do~~ ^{do} ~~pana~~, powiedziała
 ci i nie wryłeś, że będę przesko-
 dą i zawadą w ^(i obowiazkach) pracy. Powiedzia-
 no, że jako prowadząca ~~Włoska~~
 życie będę bez żadnego celu ~~my-
 śli~~, że jestem jak światło, co
 na narpalanej skale ^{który} przylbie
 wschodzi i zgaśnie przylbie. „Cho-
 ciaż Kochatem ją” powiedział
 ale nie mógłś zwrócić, aby

ta Assunta mogła wyrzec się wszystkiego, co ją
 zajmowało dotąd. Stodniego próżniactwa, domu,
 ojczyzny, spokojnego życia, i uchwyciwszy się trzech
 skrzydeł, wzbić się wyżej i wyżej, żyć toą i dla
 ciebie - dla sztuki.... dorość do godności trójjmat-
 zonki. Tego nie przypuszczales i... uciekłeś odemnie dla
 tego. Poszedłeś do Pompei i tam pożegnałeś, obłana morder-
 nos

sztuki... dorość do godności two-

jej matronki. Tego nie przypuszcza-
les i... niekiedy odemnie dla tego.
Poszedles do Pompei i tam poiegna-
les „oblaque ^{morzem} ~~in istam Lemnos~~”.

~~Lemnos~~ Alfred
~~Lemnos~~ - Oblań morzem Lemnos -
Assaulo

Byłam tam, widziałam i słyszałam
wszystko. Te, błędną kobietę, do
ulśnej liboscivie a bermyjskie
premonites ~~pana wynaroda~~ byłam
ja. I przeleciałam całą noc na scho-
dach - i... nie umiałam! (drisko ale
z bólem :) Dziś muszę ci powiedzieć
wszystko - wszystko! Rano znaleźli
mnie dorowcy i chęć - bermyjską
wynieśli z nim - a że nie chciałam
jechać do Hapnei, odwieziono mnie
do Neapolu. Leżałam tam
~~nie mogłam się poruszyć~~
~~nie mogłam się poruszyć~~ - i nie było mi tam

A kiedy pan tworzyłeś w Prymnie opuszczo-
ną Arjadnę - tak przez litosć dla mnie -
a tworzyłeś ją tak piękną & wzruszającą,
nie pomyślałeś o tem ile cierpi rzeźwista
Arjadna bo tego cierpienia niema na jej
twarzy / z zacinnymi i temi oczkami /

A kiedy zostałam narzeczoną le-
go człowieka, który mi ufa i le-
piej mnie ocenił od pana, wtedy
zaprzysiężłam sobie dowieść wam,
że nie źle, niebo i nie stworzył
dla o mnie sądził. Opuszcitan
wspniesz, aby być w świecie, nie
się - nie ^{inaczej} bez końca, ci pnieko-
nam. uszytych, że przestalam być
Assantę leoni, coś rybarka z Qua-
capri - a statam się Assantę Ellin.

Blindon, obywatelka wolnej Amery-
ki; własna myśli jak wy i waszym
wynarad się językiem. A całe mo-
je życie będzie panem łowcą i
wynuradem, że mnie nie ma! —

to białe stworzenie z Kaprei — przecież by to exim^{is}
exim nie należało pogardzać, złe uczyniłeś
odpychając mnie od siebie, dopuściłeś się zdra-
dy na samym sobie, odtrącając ~~je~~ od sie-
bie, tak bezgranierną miłość aż bez orla-
du zginęła / ona ruch jest strony dwójce /

I taki błąd, mierny i



zgnębiony — jak tenar stoiser
przedem — będzie musiał kie-
dyś powiedzieć sobie: bytem głu-
pym upuszczałem z Robieć-sru-
latem podobnego przywiązania
nie małatem i nie mając jui

nigdy. A teraz idź (ironicznie.)
 „Daw, gdzie cię mioda, dasz polziny
 nada przyjaciel twaich i wresz-
 tładny pan, który całą tę sprawę
 ułtada. (na lewo.)

Scena 6.

Alfred - Clinton - Fabian

Alfred

(chce iść na niego - chce mówić - chwyta
się za głowę - nagle ułtada do ust - wie-
niąc nysy.) Pogandza nysy! (chwie-

je się chwyta kureta - pancer drzy w jego
reze.) ~~Bracie~~ - bracie! ^{umieram} do Roniec!

^{umieram} (gada.) ~~umieram umieram!~~
 Bracie! bracie!

Clinton (za nim Fabian)

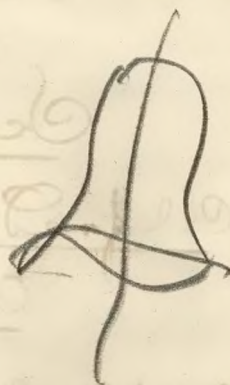
Bracie! co to jest? gdzie moja na-
 mierzona?

Alfred (nieprzytomny.)

Klinton - jego narzeczoną.. jego
~~na~~... (: pada na ziemię :)

Klinton
(: klęka :) Fabian! pomóż mi !..

Lastna spada.



AKT IV

(W Rymini - posesyj Klintonia dostatecznie
umeblowany - drzwi w głębi i w środku.
Na stoliku flakski z lekarstwem, woda,
wino. Przy scianie kufry).

Scena I.

Alfred (na sofie z tyłu i frontu) Klinton / obok
niego / Fabian stoi.

Klinton

Zapewne nie stego się zbudzi - może
jaki oświeć spokojnie...

Fabian

A nie może mi paść niecierpliwość?

Klinton

Zapomniał Ci, że nie.

Fabian

Ila... jeżeli Pan zapomina... (tak się
przeraziłem.. (starając się ukryć poru-
lenie) Bo jeżeli się do kogoś tak przywiąza-
ją jak ja do niego - wtedy Pan, on spróbuje

musi tu do Rygu - nauczysz mnie
pracować... on... on... taki człowiek, że
wybuchnie, wygra)

Klinton

(x uśmiechem) Skoro się obudzi, pójde do
pracy... muszę już szukać okazji i
oczekuj tam na mnie...

Fabian

(x testem jwi spokojnym) Bowidzi pan
O dziwny! Pauli. (on taki dobry - taki
człowiek - taki słodki... prawa wy-
wa) Testem jwi przejmnie spokojny...
(wybiera)

Alfred

(kurczy się) Co? co to? (Klinton nie odpo-
wiada - Alfred przechodzi stopniowo do
siebie - rozgląda się - nie widzi Klin-
tona, który stoi w głównach) Ja nie
jestem nie? nie w pracy?

Klinton

Nie!

Alfred
Klinton
Klinton

Tato - to ja (Alfred podnosi się - przypominając
brat przenieśli na twarz) Tylko się Pan nie
przerabiaj słyszenie. Przez całą noc na-
kurawia. Przecież właśnie w chwili,
gdy stracił przytomność. Lecz Pan
prawie zupełnie martwy na podłozie.
Panisi śniący to skwierzy grupie.
Nie było tam ani łóżka, ani sofy, żeby
Pana można wygodnie położyć, mój po-
woł stał przed bramą - nieśmiało za-
lewno osto kraków, więc na nogi odpro-
widziałem krzykiem Pana na pół
i wprowadziłem do siebie. - Spates' Pan
spokojnie przeszedł pół godziny - To ci
primo pokrepić - oś cała historia!

Alfred
Tato, ale teraz
(przepraszają wstaje) ~~Wstaje~~ więc się
już podał przeprosić, ~~i odchodzi~~ zupełnie;
i pozwolił mi pan odejść.

Clinton

(wstaje - kładzie go - kładzie) Ale
coś nowego? - jistota Pan jak nieprzy-
tomny ... (z usmiechem) Nawet się Pan
nie przywitałeś ze mną (Alfred
przechylił głowę obłąkanym wzrokiem,
coś mruknął) Naprawdę Pan teraz
czego potrzebuje - a potem zjem na
pani obiad. (gdy Alfred chce mówić
którąś ^{nie} myśl, aby go przesł
dzić do pracy - nie przesł na
honor! Pan się chce chyba
pracaować? Chodzi mi to za skórę.
Spókoj Pan i idźcie na urlo, a za
wiele ~~nie~~ ^{zajmiesz się} ~~głup~~ i ~~nie~~ ^{nie} ~~mar-~~
niem. Tak być dalej nie może -
a pańscy przyjaciele, którzy na to
przebiegają, są albo głupi, albo
nie są pańskimi przyjaciółmi.
Teraz ja się o to wdaję, i to musi Pan na to.

Alfred

Przebiegaj Ci doktorze ...

Klinton

(nabiera) Paliuj no Pan to... A może się
błędem, że Cię panie, może gado-
mów? mi bój się... jestem stary
doktor, ale nie stara babka, ale jedno
to umrze, Panu Konieczni powiedzie.
Zemnie się! (x usunąć) i to i jedna
z umierających Kapici... ona to wam
Pani opowie...

Alfred

~~Otak, tak~~ Przekazaj Pan moji życzenia...

Klinton

Wysła od Pana mi czekając na
mnie (siada) Jest to panna ^{godna} - ~~prawa~~ -
~~prawa~~ i racjonalna kobieta... Od
dnia naszych zaręczyn tylko się ucy
i ucy bez ustanku... Zaskoczył się
jij nawet angielszczyzny. Iрма-
rytem, że to barbarzyński język

1.

Ktożby zeznawał, że przysilił
usta - mi mi pomogło / udawać
exotę / Ale ja Pana i totum
causę, a Pan potrzebuje spr-
awy mój ... (słoda) Już miłere.

Alfred
to pańskie polecenie już nie naprawdę
porzucił Pan prosto, że odejść (chce isć)

Klinton

(choyba go za nami) O.. za pozwoleniem...
coiby powiedziała stawała, gdybym Pana
wypuścił.. nadejści lada chwila i moja
siostra (stucha) otóż nadechodzą;
(idzie w głąb, wstępuje przekonanym
Alfredowi drage) Teraz zostawię Pana
na chwile w spokoju (tajemniczo
i usmieszkiem) Muszę jęzera gdzieś
wyjść, ale potem ... (otwiera drzwi
i wota) stawała ... Mis Mary!

Scena 2

Alfred, Clinton, Assunta

(Assunta tak jak była ubrana na ulicy -
wchodzi - prosiwszy się widząc Alfreda
staje nieporuszona)

Clinton

Pani sama?

Assunta

(Ber swięta) Tak...

Clinton

(Wchodzi zadziwiona) Gdzie siostra?

Assunta

(Z niedrogiem) Nie była ze mną...

Clinton

Wprowadzitem go

szkany gościa do domu. ~~Poznałem go~~
tędy, ~~zanim jeszcze widywał~~ ~~był~~ ~~ber przytępił~~
~~gdzie nie mógł przecie tej węgierce opowiedzieć~~
~~był~~ ~~bezpośredni~~ ... ale teraz już przyszedł
przeprosić do siebie ... Nie wejść Pani?

Assunta

Uważam u siebie, aż powróci pańska siostra...

Klincks

(z usurpeksem) et in formis. . . Zaruckaj
Nau' chwilek na i p'ilegnyj. Symora-
sem, prap'ekta.

Assunta

postrachem) Pan chce wyjść?!

Klinton

skuszę - czy Panu, to przeszkadza? (znając
z tajemniczym uśmiechem) Na Dalej
za drzewca' musimy pójść, a potem
pokażę wam, gdzie byłem (bierze
kapelusz - uśmiecha)

Assunta

Sobor' miler, - dejinje prase i kapelus
 mi patrac na nigo; mikk - bardo
 juri'szawa) ^{Daruj}
~~Wybran~~ Pan ab.

purissima) ^{Darim} ~~Wybran~~ Pan, ale to nie
możę zina. Wziąć, że Panu musi być
bardzo przykro, ^{widzieć mnie} ~~że się~~ ~~ję~~ ~~nie~~ ~~ję~~
~~nim~~ ~~nie~~ ~~nie~~ (on zaprzyjaźnia)

Бытам права, кэ сія жэ ніяковаму

nigdy /
 więcej (prawda) nie lekaj się Pan jednak
 skutków tego spotkania - naniósł
 wstrząs i chłód Mary, wyjedźnię
 atąd! do florencji - do Wenecji - gdzie
 Kolori, ale wyjedźnię. Straszne
 to nasze spotkanie - ^{ker} ale, to przebie-
 gło przeszło było inny przebieg. Strzał boleśnie

Alfred

(/stwierdzenie/) ~~Terazda~~ ~~nie~~ ~~możesz~~ ~~to~~ ~~porozumieć~~,
 dopóki jednak trwa to nasze spotkanie,
 pozwól mi pani korzystać z niego, i
 na zarządki uczynione mi,
 odpowiedzieć ~~na te, co mi pani mo-~~
~~wiła~~ w pracowni mojej. - Jestem swymy-
 niem o tem - Byłabym Pani w prawie
 wyrzucić mi najwiętszą przyłrość,
 jaką mi uczynić można było - miałabym.
 Tak prawo zemścić się, i zemścić się - za-
 to, że się tak późno poznałem na tobie.
 o całe życie za późno... przypadek Ale za-
 stanów się; a każdemu mogłem znać panią
 tak dobrze, tak do głębi; jestem tylko
 człowiekiem, nie istotą wszechwiedzącą

x kład mogłem xaczerpnąć wiare, że pani x tatka mi.
Twóci / ³ rich Assunta / O ^{Wzeczności} ~~wybacz~~ ... Chciałem powiedzieć,
że tyle xdziatać, tak wiele dla mnie uczynić
jesteś x dołną, - że dusza twoja i umysł są tak sil-
ne - nieugięte - i do takich nadzwyczajnych,
gotowe poświęceń, x kład mogłem to powiedzieć!!

Assunta

Oproszę pana - nie mówmy o tem proszę o przeba-
wienie, że w pańskiej pracowni.

Alfred

~~Widzisz teraz już wszystko stracone! wszystko prze-~~
~~padło.~~ - ^{o łopie porzucił} ~~Ja Różę uciekłem od pani, aby nie tra-~~
~~cić talentu (przyszłości, którą~~ ^{nie zmarnować} ~~chcę, że tracę~~
~~panią - wszystko tracę: /~~ ^{mojej} ~~wymamnia x trudności - ona~~

bardzo prozaična; cofa się Rusoфіe: / Co teraz poczęć?

^{o łopie} ~~Gdzie ta moja przyszłość!!~~ ^{zapadł do} ~~Tak, jak Ruchatem,~~
~~panią - Rucha się tylko raz wzrusił, a Pani~~
~~mnie opuszczasz, uchodził x innym.~~ ^{zapadł do} ~~Wszystkie~~
~~moje usiłowania daremne -~~ ~~ideały mojej~~
~~sztuki nie uratują mnie.~~ - rozum mnie
opuszcza - jestem niczem, chcę przenieść woko-
ło siebie! - i mam żyć i tułać się po świecie. -

Assunta

O nieszczęśliwy - dla czego w tedy
opusciłeś mnie, przeszedłeś bez nadziej
zobaczenia się znowu / pada na sofę płacząc

Alfred

uderzany tym stuchem / Assunto! jesteś
rozruszona, lituj się nademną.
[z blizną się] / O Assunto. - mię patrz tak
bezwadnie na mój upadek. / plaka
Ratuj mnie! ratuj!

Assunta

zrywa się / Powstań pon! / on się waha
Powstań albo wyjdę / on wstaje /
Nie ma tu już Assunty, która
pan prowadzi do Kapri - Wola ra-
czej umrzeć, jak oszukiwac tego
człowieka. - Lapwinię

pan o tem, co było, i nie mówmy już ani słowa
więcej.

~~O przebac~~ ^{Alfred} ~~mi te miemszka, Stabosie ale~~
~~definiowały kawałty drasek minie~~
~~/Władzie całej na głowę:/~~ ~~Sam nie wiem jak się~~
~~to stało...~~ ~~/ona odwraca się - usunęła na sofę:/~~
~~Raczej mi przypomnieć te moje myśli Stabosie.~~
~~Chcę unieść głowę, jakże to straszne, jakże~~
~~ofropne, nagle ujrzeć jakby światłością~~
~~piórunu uderzającego wśród ciemnej nocy~~
~~tylko piękna, tylko cudu - tylko osłabłość.~~
~~ci w tobie, kiedy się ich najmniejsz spo-~~
~~dziwiał, na to, aby je zobaczyć...~~ ~~utracić~~
~~na zawsze. Jakże odmiennie są koleje two-~~
~~jego losu...~~ ~~To coś pani utraciła, leży sta-~~
~~mane przed Tobą - a wysłatałaś przywią-~~
~~zanie po odcinek estowiska - masz cały~~
~~świat otwarty - masz młodość -~~
~~piękność - i najcudniejsze na przy-~~
~~stłość nadzieję.~~

Assunta wybuchu niepowstrzymanym
 praxeem - głowę schowała w kaskafy,
 usiłując przystannić prąd, ale wybuchu
 jeszcze głośniejsi. Alfred tem oszołomiony -
 patrzył - potem woda? Assunto!
 Ty mnie kochasz jeszcze! ~~Assunto!~~

Assunta

Wzniesła - prąd dalej? Nic! nie!

Alfred

Ty mnie kochasz jeszcze! Assunto!

Assunta

Chwała! Na miłosierdzie nieba miła!

(wskazyje - wskazując się)

Alfred

Przez szliwy, a paracem przegubiony?
 Assunto!

Assunta

Kocham! Pan tak!

Alfred

Dokąd idziesz?

Assunta

Tam, gdzie Pana nie będzie (z najwyższym

boleu) chci, moe' pui!... - Olo
moje ostatnie słowa do Pana!
(patrzmy na go ruszem) Pan porpora-
daites' swoim losom - pozwol mi
porozumie' moim. 'Przebacam Panu
wszystko to, ktore mi zrobites'! ~~mi~~
~~mi Panu przebac~~ ~~Przebacam Panu~~
~~przebacam mi~~ 'Kcih Ci Boz
za przeslone i przebaczenie!' Adios!
(chwytajac sie za lamki, ktemu wrywa sie drzewom)

Scena 3

Alfred, Assunta, Clinton

Clinton

(w drzwiach - patrzy na zegarek) 15 minut...

(wchodzi Assunta) Co Panisze? - Zam-
kniesz' drzwi, i wiesz jak klnatycie...

Assunta

(puka na glowa) Głowa... pan wiez porcie, re..
gdy porcie - powrocie....

Clinton

Przebac... nie przebacam, re' nie wlasnie...

Assunta

Rasam...

Klinton

Me' zechce Pan ja'niego spodka?

Assunta

Drugi - (muzece) Gdy przejdzie... to...
(fu.v.) Me' przejdzie nigdy... (głosno, patrząc
na Alfreda) Adwio! (wychodzi)

O mój Alfred
(fu.v.) Boże, mój! ona mnie Kocha! ~~jestem~~

Klinton

(patrzy na nią z współczuciem) Tak
była biała - są to pozostałości
przebytej choroby.

Alfred

Mam nadzieję
(aby coś poradzić) ~~żeby coś~~, że
to przejdzie... może Pan chodzić?

Klinton

(zastanawia się) Me' domyśla się Pan?
byłam w pańskiej pracowni. Przy-
mknętem fabrykowi, że mię przyniosz

Alfred

(czyżno westchnąć) Bo to ~~wszystko~~ jest nieporo-
waniem.

Klinton

Właśnie?

Alfred

Pomieraj ja zacy mój przyjacielu, panie-
Riej narzeczonej nie powinienem widzieć
więcej, bo Rocham ja, / Klinton ostupiat. / Nie
mogłem, nie mogłem klamać przed tobą Klin-
ton, - a teraz Riedy się dowiedziastes' o całej
prawdzie, nie zatreymaj mnie dłużej...

Klinton
Człowieku, co ty powiedział... Mój
na-me-czo-nę? Ale! Pan ja widział
żeś' pierwszy raz po tak długim
czasie?

O ja z Kapri Alfred

~~Klinton: Pan pukać u mnie - ja z Kapri~~

Klinton

(nagle) Ah!...

Alfred

(widząc, że nie to na Klintonie probito)

~~Dziwisi się pan,~~ uciekłem z Kapri umyślnie, aby stłumić

uczuć moję —

wożenie — niepojęty — ustrasz się
niebezpieczeństwa? ~~Ma być się Pan... w...
... nie... ..~~
je — ~~...~~ teraz, gdyśmy się przy-
padkowo spotkali, widzę, że jeszcze
nawet nie ostatego chęć odejść.

Klinton

(za nim) Nie odejdziesz Pan teraz!

Alfred

Co?

Klinton

Ma pozwolenie Pana... (Dzisiaj) a moja
nawetrona? a Aminta?

Alfred

~~Ona?~~

~~Czego? Pan chce?~~ nie nieśrajmy Jej do tego!

Klinton

(chwytając ją za ramię) a moja nawetrona?

Alfred

~~Czy nie... ..~~
Fu? ~~...~~ tyś o mnie — nie miał

Klinton

(z uporem) ~~Chce i musze wiedzieć prawdę~~
~~Ja wiem, Panu... Kapuc~~
~~proszę... bo proszę... tak...~~
~~chcę... i muszę...~~ .. (Kuch
 Alfreda) Pater pan, jestem zupełnie
 spokojny .. ~~ale chcę wiedzieć~~
~~proszę~~ - mi tak pan nigdzie - mój
 wyjechał. (lewnie wymówii' pater) Owa
 wiedziata o tem. ... (wskazuje palcem
 na siebie) owa... Tam w Kapuc... (nowa
 myśl - którego przyjaciela, teraz
 nawet...

Alfred

co ci się zdaje?...
 Ja wiem, Panu szalony! ~~...~~ .. to
 najgorszy z szacunkiem Kobiet...

Klinton

Oj, Panu. To mi pytam! ale czy Panu.
 Kochata .. to chcę wiedzieć .. a może
 jeszcze Kocha? (prosiat postawowienie
 idzie do drzwi spokojnie) Przetracam
 Pana, zostawię go na chwile, samego
 na małą chwile, (wychodzi - kamysa Dawi

na kluczu:

Alfred

Co to jest? Lambnat ~~nie~~? Co on zamysla?! Gdzie
jest Assunta /ociera chustką twarz idzie do drzwi i otwiera:/ Coza
wskoto, jakby wszystko zamitko - /panza:/ Ldaje
mi się bytem szalony, wyznając mi całą prawdę.

Clinton

Clinton

Historia - wchodzi - bardzo blady, wyjąwszy
klucz - ramy - wstępuje go na skoliku -
stwierdza myśli) Bytem pod drzewami
jej pokoju - siedzi i 'przeje' (Alfred
się nie ma, ale stara się pokryć) Nie
siedzi Pan, że nie potrafię jinniej kwi
parlować - mam jej doręć, ale muszę
Panu powiedzieć, co o tem wszystkiem
myślę. - Pan utracił przytomność -
ona teraz ledwo pęka stała wyszła ...
panie ... ja mam odwagę ... mogę
stwierdzić całą prawdę. - Jej ciekawa
stwierdzić w skarobie, gdy Pan nagle
wyjechał - teraz ten ptak ... przy
jęta moja propozycja, bo ponał się nie

udusi - zriera krvavak i kosulj otvora)
 bo chciata ... ona ^{mi} (Kocha mnie -
 leci panna ...)

Alfred

Nie - to nieprawda ...

Klinton

Klaimie. (zobica się następując na niego)
 Jestem artystek honorem - jestem
 ambitny, i dumny - mam prawo być
 szczęśliwym - a tego szczęścia nikomu
 wykrzeć sobie nie dam. - Każdy **NOTW**
 wrga i ^{pali} ~~złoty~~ się we mnie, jeżeli mi
 pragną, zabracie to, co jest moje. To
 kobieta do mnie należy - ja przysta-
 piam się do niej, i nie odłam jej
 nikomu - nikomu! Stuchaj mnie
 Pan - ja panna bardzo lubię, chci-
 tem być przypięciem Twoim i ścianowa-
 tem Cię - ale tak dłużej być mi może!
 Jak długo obaj żyć będziemy, z adena ~~nas~~
 mi będzie cię spokoju - jednę z nas
 musi ustąpić drugiemu - Pan albo ja.

Alfred

Mogę dać się zabić - ale zabić Pana -
podnieść na Pana rękę - zbroczyć ją w twoją
krew - nigdy!

Klinton

Nie potrzebujesz Pan jej podnosić ... my
amerykanie jesteśmy narodem „prak-
tycznym” i wynaleźliśmy inne, bardziej
wygodne sposoby. - Redukujemy łowców,
gnac' w koski - to już od Pana zależny -
Panie, trójce nie zbroczyć Pan w krew -
to praktyczne, nieprawdaż... (Dzry)
a wobec tego, jeżeli Pan jesteś chto-
świekiem honorem - cofnąć się nie
możesz.

Alfred

Allo! Pan szalejesz - chętnie pozwolę
odejść na zawsze... -

Klinton

Do tego Pan nie jesteś zdolny... a
gdyby nawet, to...

grajm

Alfred

Ma mić się dnie co chce - losujmy lub graj-
my - byle się to skończyło.

Clinton

Kasetce

Koici' anan'ka ... w kasetce - (otwieraj
kufec, wywraca gorzuchow) Oto są!
(wskazę na pudełko podobnem do warian-
kow - stawia - wyjmuję koici) Kto
wyennet' więcej - ten przegrał - przegrał
twoje życie! Termin ... pojutrze

Alfred

prędko! prędko! Jak się Pani podobna! tylko

Clinton

Zaczynaj Pan!

Alfred

(potrząsa rubikiem - prusa) Jedna i' ctery
= pięć!

Clinton

5 na 12 - uciele ... (prusa)

Alfred

2 i 3

Clinton

Prawda - patem pięć -

Alfred

(newborn) Los, sobie z nas warty stroi.
i wie... (pruca) Jednocześnie - (Przy potam
si uśmiewa) Adasie się, że doś... ..

Klinton

(przeprowadzając) Jego sobie nie porytenc..

Alfred

Prucay' Pan.

Klinton

Leżam się - a jeżeli wytrącać mniej
jak jednocześnie...

Alfred

Prucay' Pan.

Klinton

Pani Alfredzie!

Alfred

(praca - odprawy) Prucay' Pan.

Klinton

(pruca - odprawy) Pater Pan - 6000 -
wzanasie...

Clinton

(drzącym głosem) Nie rób tego Pan
proszę, abym miał coś więcej powiedzieć.
... ..

Alfred

(drzącym głosem) Clinton - błagam! nie
przyprowadzaj mnie do ostateczności upamię-
taj się - dla niej, dla Assunty nie powin-
noś umierać. - Przysięgnij że mnie wyśw-
chasz - że się nie zabijesz! -

Clinton

(wyrywa się) Daj mi Pan już pośpój.
Nie - zrobię, co mi się podoba. -

Alfred.

Sejeli tam, to ja (rozgląda się bezradnie) Co
prochac'?! co prochac'?! (widzi klucz na stole
który Clinton tam położył) Ach ten klucz...
chwyta go - otriera przyczep Assunta!
Assunta! ... (obracając) Assunta!

Clinton

(za nim) Co robisz! Młodo! (chce mu

namieniac' usla, paruc' si'

Alfred

Assunta. 'Gdzie Pani jestes'? Assunta.

Scena 4

Rawni, Assunta

Assunta

Przepraszam! co się stało?



Alfred.

/Do Klintonu Klincego odpycha./ Lota i i miłor.
Powieć pani, co się stało. Graliśmy
o nasze życie! Graliśmy, bośmy byli
szaleni! - Klinton ma umrzeć! ale
ja nie chcę, on nie powinien umierać.
Błagatę go, aby mi swoją śmiercią nie
obciążał sumienia, aby żył z tobą... On
głuchym jest na prośby moje - on mnie
nie nawiedzi, dlatego że Rocham Parrią.
/przeczący ruch Klintonu./ To, że się z tąd od-
dać na zawsze, że Pani nigdy

przekonanie o twojej prawości

widzieć mi będę - ~~stania~~ nie wystawa mu. -
on nie chce
~~on nie może~~ powstrzymać mi ręką, bo
mnie nienawidzi...

Klinton

(usuwając się w tło) Alfredzie! Alfredzie!

(cece na twarz - kurczowy płacz)

Alfred

Na Boga odejdę z tą karą, natychmiast
na zawsze, ale jego mordercą być nie
chcę! /chryta ja oboma rękami/ Opari! na
spotłój duszy twojej xatlinam Cię - nie daj
mi umrzeć - tak, jak przy rzekłś zostac
jego żoną! Strzeż go ochraniaj - nie wy-
puść od siebie, dopóki Ci nie przysięgnie
na wszystko, co ma najdroższego na świe-
cie, że się nie targnie na swoje życie. Obo-
wiązek Klidę na twoje sumienie - odpowiesz
za to przed Bogiem - Lubiłem co by-
ło w mej mocy. więcej nie mogę. -
Niech was Bóg strzeże! /przybiega/

Lustona spada Ah!



AKT V

Schodzące z 1^{go} aktu, ale górnej wyglądająca.
 Włatawiec na Dach Asseinty rozwieszona
 białina - na schodach Turia miotła,
 na ławce obok ^{Schodów} Kobiśca robotka -
 stoły i krzesła proste, potańczone, sta
 stoły przyrządzone do pisania - wielkie
 kawy rymarkowego papieru - przyrządzone
 do posłowego malowania. -

Scena I

Fabian (leżąc pod różnymi ubraniami - Kopelusz-
 torowa przez ramie, list w ręce - ukazuje
 się na schodach, które prowadzi do domu
 z prawej) Bruger

Fabian

(gł.) Wujaszku! (wskazując) Wujaszku
 Bruger! (bardzo głośno) Wujaszku! (krzyci
 się na kaktusami, które go całkiem
 roztwarzają)

Bruger

(wychodzi z domu Asseinty schodami na dół)

ulepany po domowemu) Tde jivi - ide...
a on gdzie się podział? fabian! fabian!
(cruka, idzie do drzwi plewej) Precies
wyprawni styżatem, jak wreszczat...
ale jak wreszczat...

Fabian
(za kaktusów) Kuku!

Bruger
et jistes! Wyglądas jak Janu w Dre-
winyh lesie! Jistes narodzić po
presem miedziach - chod' tu wiośnu,
niech by uieśkam, niech cię Toba,
nawiesz...

Fabian
(z komiznym patosem) Zbliż się mój wzju
skwila, która się pocieszatem, w najprzy-
knejzych porach mojego życia...

Bruger
et wżę, chod' i wżwaj!

Fabian
(wyskakując - pruca się Brugerovi na pierści)
Jesteu...

Bruger
etle młodszy ty wzięte! (wskazuje na dom w głębi)

vygládatu tamtoho oknem na ulicu i nie
widziatku Cię. - Jabian

Pro na'rdy mi bytem (walkanyj dom
Alfreda) s'ciżka dostatem się tam...
smit przez mur i oto jestem.

Burger

Có to pa lid masz w ręku?

~~Wistoz moj Jabian wystali mnie / przedem
Wystali na powieci aicy
Wystali (mnie przedem na powieci)
tam go dostatem~~

to
dobre
nie wy
mimo
listów
sta nich

Burger

Wci przyjeżdżają Autoj?

Jabian

Tak - ale wujaszek nie chce, jak widzę
w domu osiedły?

Burger

Powiesz! (troche, peremowany) Nie chce
brac' od nas angusiu i powiada, że mora
na stac' pustka - to lepiej, abyśmy
mniekali - Cóż zrobić - mam ci
spokój - malyjz.....

Fabian

Oh... malujesz?

Bruger

Kowoli - powoli - nie pawsze jest się
w uporobieniu. Odtaję uż teraz
malarstwo pastelowe - tu na
świecie powietrza - Czy może być co
piękniejszego na świecie nad kwiaty
w Kapri?! Ale ty wisiu nigdy nie
mi pisateś!

Fabian

(zagadując) Cwica Fabrodziaka i Kotka idrowe?

Bruger

"Wajdrowsce" (ciagunio go ze ńcho) Ale ty
nie lubisz, jak się pokazuje 'pisać'. -
Przez cały ten czas nie ^{niektórym mianem} ~~was~~ telegrafii-
smu Depere: Jesteśmy w Palermo - jutro
będziemy w Kapri...

Fabian

To bardzo miły i ciekawy - zdany to się tam
coś bardzo romantycznego. Mój mistrz



wyjechał nagle z Krym^u porostawiając
bardzo nijasną kartkę. Dopiero u dwa
tygodnie póżniej dostałem od brata z Palermo:
„Prześlę moje graty, ale tak, aby nikt
o tem nie wiedział i mojego Dawida.”

Dawid to ja. Jakbyś nie mógł, i parafrazę
urojonego mistrza w Talerio. Co mnie się wyda-
myło, nie doświadczałem się - bo już to praw-
de mówię - nie bardzo jest rozmowny. Jest in-
teresny janciszczak pro Syrylii. Była to kade-
mia ~~melancholiczna~~ a Dawid cięsknie
miał obowiązek pragnąć rozszerzać Saula
(sergo - i ukrętu) ale był prawie dla mnie
dobrym - to prawdziwy intelektualista, który
ani na chwilę nie przestaje być naszym sto-
mkiem

Bruger

Woytke to barro Tarric, ale magtes' byt
napisac' mi o kiu

Gobran

Co? ... takie łajdackie rzeczy w Warszawie rozprowa-
dzają? b

Bruger

Wet malcata nupiae 'list'...

Gabrian

(filuternie) Nic pomyslać o tem.

Bruger

Galotto! Amalia!

Gabrian

Naprawdę wuj - nie możemy pisać - niestety
ni swego karkas. - Nareszcie tydzień
temu, gdyśmy znów do Palermo przyjechali,
i zabrali się nawet do roboty - przysłał
jego brat, aby osobiście padeć, jak
prez. spój. Et - Kiepsko bo one staty...
Nareszcie jednego dnia, niedzielną w trzech siedzieli
nad murem i wpatrywali w tak zwaną
„mesconerona”, powiedzieli do Paula
„a gdybyś też na Kaprę pojechał” - Nic mi
na to nie odpowiedział, ale wczoraj, gdyśmy
byli w hotelu, zawiadomili nas, że istnieć
jutro tam popłyniemy. ^{jeżeli nie zgodzimy na to} Romulo repre
głowa - głowa, a już o godzinie trzeciej sadzi-
liśmy całą całą parę do Neapolu, a z Ne-
apolu tutaj! (siucha) Ołóż i oni... (cięż)
choj wujarsku - mało mówić... a jeszcze
nawet pytać... ^{on} ~~ten~~ uis do tego... poru-
miesz... najwyżej „Jeden dobry” i basta!

Scena 2

Dawid, Alfred, Emil

Alfred

(z Emilem z lewej - obaj w lekkich ubraniach podróżnych - Alfred zwrócony, cichy -
Wici poszli do Brugera - przez) Wzrost! Dobry
pani Brugger (ogląda się) Mierz kase
kalem tu?

Brugger

Tutaj! Witam Panów! Czy mogę służyć
coś interesującego...

Alfred

Przepraszam Pani - zatrzymaliśmy się w hotelu
i tam wypoculi...

Emil

(trochę niespokojny) Chcieliśmy tylko trochę
przebrać i odświeżyć dawne wspomnienia.

Brugger

(patrzy na Alfreda ciekawie, a z wyświe-
szaniem) Ah tak, tak! Oczywiście!

(a.v.) Najlepiej zrobić, nie mówiąc sobie
nic. Pani Anni (głos) Mierz kase

robacze państwo, nieprawdaż?

Alfred

To się rozumie.

Bruger

Chciałem wybaczyć państwu, że Was po-
ręgnam (skromny pretekst) a mam
bardzo pilną robotę. (fabian się uśmiecha)

Oczywiście nie miejcieś wściekłości! mi-
jęstem pracy! takimi próżniactwami
jak ty (ciężko-serdecznie) a przy tym,
niech by było uatratnym (głosno)
chodź - ^{do} pożytkiem (ciężko)...

fabian

Zaraz (wskazuje dom z prawej) ale
mam tam swoje graty, które trzeba
zabrać!

Bruger

Dobre - natieraj!

fabian

(daje list Curilowi) Więcej mi było mi - a więc
dziękuję! (schodzi do domu z prawej - Bruger
po ca. schody?)

Bruger

(u.v.) paterze na Alfreda) Był w Rymini.

~~nie daje się przekładowi ... (Do domu)~~

fabian do drugiego - Alfred i Adolf - Duma

Curil

(otwiera list) z Rymini, od handlarza
druku i tutej. Do mnie - czy czytasz?

Alfred

Proszę Cię.

Curil

(czyta) Wzruszający Pamie. 'W odpowiedzi
naapytanie pańskie donoszę po-
wstąpię, że było pańskiego brata
"Opuszczoną Ariadę" istotnie kupi-
tem za opuszczoną kwotę, która potem
jednak odsprzedatem - a obecnie sta-
sić się paracował sobie wypranie, aby
cena wstępu była pobierana i składana
na cel, jak autor posażu ~~podnawczy~~
rechca - to porównanie tej, jak wid-

moriny Pan narymasz „zagadki” —

W owym czasie przeto domierzenia, na
jaki cel. Graniczny brat pański rzeczy
przemawiać arbitrację, kwotę mam za
szczyt i t. d. . . .

Alfred

Czy to już wszystko?

Lucil

Wszystko

Alfred

I on to narywa „rozwiązaniem zagadki”?

Ale kto, kto jest tym właścicielem, który
przeważnie wyskakuje ze sklepowi oddaje
do niego ^{rozporządzenia} ~~rozporządzenia~~ (niepronojny)

tego porządku nie może . . .

Lucil

(udaje się wesołości) Za raz pojmy, że ten
nieznajomy właściciel przyrzeka
mi do rozstrzeżenia twojej sprawy,
że „strachna”

Alfred nie
 mi ~~nie~~ przyjdzie, - mój
 Bracie, cię nie mogę ~~nie~~. Gdy bym ~~nie~~,
 o tem wszystkiem zapomnieć -
 tu ~~przypuszcza~~ ~~przypuszcza~~ ~~przypuszcza~~ o tem nie
 myślał. (rozgląda się) Dziwna sprawa
 losu... Tu mieszka król Prus, a gdy
 zejść księży, posiadają się na Dachu jego
 konna i kotła... Ah... (zamyśla się)

Emil
 mój bracie....

Alfred
 Ha... ha... ~~Daj sobie~~ - i to przenieść jak wszystko.

Emil
 Tak się spodobałam... (zamyśla się) Może
 więcej mojej charakteru, jak przypuszczałam.
 (waha się) Ani cię, ani jej nie poznaję
 dostatecznie... Czy ty będziesz mógł pre-
 bearingu to Alfredzie! Na Boga! Nigdy
 sobie tego wyobrazić nie przestaję...

Alfred
 Na Boga! Dość o tem! Cicho... cicho....

Emil
 O nie... nie mogę Ci powiedzieć wszystko

Nie pyłacie' mnie, wasi miłostkowie, ale
skieraj' już miłosci' nie mogą. Ta
kobieta pociągnowała mi. Spotka-
łem się z nią na wiecu i postać
angielskiego, statek sam przy oknie-
złotyła się do mnie - ale z takim spo-
kojem, powagą i gracją, jak gdyby całe
życie spędziła w salonach. Z lekkim
dressem w yłazie rozpyłata mnie, czy
wiedzieć wypiliła się ukrywać, odpro-
wadziłem, że tak mi się wydaje. - Przyznała
oczy i mi miłostka. Pyłatem ją o doktorów
i dzień ich ślubu (miał Alfreda) gdy
porodzi - porodziła - są jednak pewne
przeszkody (Alfred wstąpił) „jakić?” zapy-
tałem - nie ^{zakończy} odpowiedziała, ale widzia-
łem, że walery z sobą.

Alfred
A potem?

Emil

Nie więcej, do złotyła się srogią postać

f.

i ujętym ją pod rękę uprowadzić. Co ja
nieznajomemu Alfredzie... ta kobieta z takim
słotą duszą - a taka naginająca się -
ah... promyglitem się... a kiedy patrzę
na Ciebie - serce mi pęka... strasznie
przestraszałem...

tylko ty

Alfred

Nie ~~nie~~ tak mój drogi... Obaj... sta-
liśmy nad brzegiem potoku - który
płynął powoli... a że pacierzywy był,
nie dojrzeliśmy gruntu. Myślicielny:
oko potoczek jak kardi inny, ani
piżmy, ani gębszy (z kółem) potem
oddaliliśmy się trochę ^(zobacz) i ten potok
nosi ~~cały~~ okręty i łodzie... mój
drogi... byłby też miłośnik łodzi... moją
ryścia... ~~ten~~ przepaść. Pomyślna...
Nie patrzymy nań więcej, aby serca Pa-
rennie nie krewawie' i i spodziewajmy
się... jeżeli już czegośkolwiek spo-
dziewać się możemy... -

1.
Emil

(zbliza się) Mój bracie... poduchaj
umie... Nie potraczyli się jeszcze - sama
mówi o jakichś ważnych przeszkodach..
powieda, co może dla Ciebie uczynić?
pójde do niej... zakłue, ubtazam, że
nie jego będzie piwa, lecz twoja.

Alfred

(wrywa się) Emilu! niech nigdy myśl taka
nie powstanie o twoj głowie tak jak jest
tak musi zostać! Wszak to ja sam zobowią-
załem ich do potężenia się wężem mat-
eriałem / Emil mierzwiem tym rozdźwiękiem /
nie pytaj - więcej nie. nie porriem - po-
przysiągłem to sobie! / podstępnie usunął się na
stół /

Emil

(u..) Jedno stamane pycie więcej! Ah...

Scena 3

Alfred, Emil, Kruger, Fabian
chłoby i niewrażliwość i Kobieta

Bruker

/wchodzi i wychodzi, poruszenie drzwi - wystanie
mała na szyi i kamionach ramy ko-
riali - jedna z lamboyne - waha się
wchodzi - wchodzi - Bruker a. s. b. Czego
on chce? (Ważę im rękę, aby się zatrzy-
mały - były cicho - rozmawia potem
z nim - wiele głośno)

Enil

(Przedradzamy tego nie widać) A to co?

Bruker

Teraz chcę aby sprzedać trochę koralu-
ale poprzedzatem im, aby się udały
z tem gdzie indziej (Enil potwiera)
ale mają jeszcze jedno życzenie.

Fabian

wybiegł z domu z prawej - chwytając go za ramię)
zanimy - cicho) Wypuść mi rękę -
(wskazując dom) on, ona ... i ona ...

Bruger

(cicho) Wicni o tui praci... ale sta...

Alfred

(robaczy) Czego chce ta dziewczęta?

a tobie co się stało Fabrian - jesteś
taki pomiesnany.

Fabrian

~~murowca~~ Za... e... nie... mów tylko, że te
chce tan'cry' tarantelle.

Bruger

Nordron'je Pan ^{to} ~~ja~~ dawno puojone.

Alfred

/Siedząc:/ Buon giorno Angiola - Buon
giorno Giustino... /One dygaja s'mij'a oje:/
Checcie tan'cry' tarantelle - dajcie pokój -
nie jestem usposobiony -

Bruger

a nie mówilem wam - nie
mówilem.

Alfred

Alfred patrzy i uśmiecha się tym klasycznym uśmie-
chem dziewcząt z Kapri - tak zniewalającym - nie można

im idonowić - no niech i tak będzie - zaczynajcie!

Alfred

Alfred jestliżi koniecznie tak być
musi, zaczynajcie

Bryger

(Ważne imię anall) Brygger - Strauti! (Dwie
występują - trzecia bryggera kumopino -
kumiera, - Alfred patrzy chwilę, potem
muś duma)

Scena 4

Dawni, Ascenta (prawy

ubrana ukazuje się na schodach z prawej
Straweta przestępuje - Ascenta nie rozpo-
znaje, potem idzie powoli do Alfreda)

Alfred

(patrzy przed siebie) Pewnego wie-
czeru i ona tak kumierzyła. Teraz
nie chciata - potem Data się uprosi.
O jawnie była piękna... jaśnie piękne
było życie, a ^{tuś, a} teraz... (patrzy)
Dlatego przestaty taniec
~~ale nie już nie kumiera~~ (ogłosiła się
widzi Ascentę - Bryger) Ascenta! ^{dh}

Assunta

(Przeknuć - uieknko) Tak to ja ...
nie lekaj się Pan ... jętem tu jęć od
chwili - porodziłam się od Fabiana,
nie Pan tu jęć i wyszłam z domu ...
(Wajć rnak Brugorowi, żeby odredt-
pliza się do Emilia, który niepo-
nożnie patrzy na oboje) Nie lekaj
się Pan i pozwól mi parę słów z brat-
kiem pomówić na osobności ...

Emil

(brzeja za ręką pucierem) Wspan
Pani ... godzę się na wszystko, co
postanowisz (wraca się do Brugera,
który rozprowadza i przewiesza)
Kochany Panie ...

Bruger

(Dotyła się) Karasz się ... (głośno)
Żeślis' Pan tak tak ... to niegàżona
bezdzi bardzo urozestawione (n.s.) Do
prawdy - zapomniałem o niej ...
(głośno) o niej ... proszę ...

(ceremoniję się - wapi' znaki fabiański,
aby uścisnąć nim. Dziękuję za two-
sty plac' parę uderzeń' w łachocznio ... Emil
Bruger: fabian do domu Brugera schodami)

Fabian

(na schodach n. i.) Wyrzucił Raymunda
nie umyły się do niej. Povero Maesko
Povero Fabiano! Assunta

(prawa - nie wie rozmówić) A więc tu
na ścieżce nurejca wspaniały się rowny ...
Czy będziesz mi Pan mógł pomóc?
nie umiemu parę spokój' zaktualizować!

Alfred

opiera się o ścianę ~~Antygona~~ On żyje?!

Assunta

Żyje! chwała! Pan: tak się stało ...
przysięgi mi: dotrzymać.

Alfred

~~Imię Pan, jest to dla mnie wiel~~
~~kie porzeczka~~ The beseennyx nocy
Nareszcie tysiąc to z ust panie więc już nie ma
żadnej wątpliwości - Kiedy w nocach beseennyx

niepokojta mnie myśl, czy też on przysięgnie i dotrzyma,
czy pani ciagle jeszcze musi sie lekac sie i
czy powie on kiedyś.

proszę o wybaczenie - nie
miałem czasu.

Assunta

Plategs terjesteu su...

Alfred

Conerarijny) Blatego jestes' tu?

Assunta

~~... ..~~ - Owego
samwestnego dnia wymogam na
mnie storo, że się nie kargnie na
moje życie - „Dobrze”, pośredni mi-
„bete” żył - ale nie dla siebie - ale dla
niego - bo moje życie jest jego
własnością. „I teraz samego dnia udał
się do handlarza kici i futer, kto-
remu powierzył ~~...~~ swoje interesy
i kupić skradną - ale na jego imię

expred

(ciężko radziwiłowy) S... rozumiem - więc do on^{XX}
Aryadnie taki rozgłos zrobił w świecie, porywając ją
z jednej wystawy na drugą.

~~W chwili...~~
"W chwili... inwazji" - ciekawe
daje ci się znieć, - "zarządca, archywal i y",
a teraz zapewne myśli...
Klinton musi być odpowiednim bez ceni
i wary "pragnąc znaleźć" nieszczęście.

W kwadransie z Robiecia, o której on swoje życie
rezygnował... - a ja moje przegratam".
...złapię go myśl, że byłbyś Pan
najbardziej w tym, gdybyś się do-
wiedział, że on już nie żyje...

Alfred

~~Alex. Assunta~~ Tam

Assunta

Lub, że się nim wywręci.

Alfred
(pauza) Coż, więc pani chce abym, uczynił - powiedzieli!
(domysły moje, wyrażające...)
Assunta

Całkowicie ten nie ma żadnej chwili spokoju, ~~...~~
~~...~~
Udało się narencie, siostre namówić go, aby
pojechał na Koprzywnicę, aby służyć pamięci...

Alfred
(złapując) On tu jest.

1. Co?
(Bieże obojętne: papier) Busham

Assunta

(inwizyjny) Pisz Pan, Kyrce, sobie i wyzna-
gam powtórnice (on pisze) ażeby naska-
sralona góra w Kości prostała bez
radnych następstw - a stosownie do
danego mi wówczas przyrzeczenia
pobowiażuję Doktora Clinton, a byt
różnie nie targnąć się na swoje życie.
(miedzy dawnymi kochankami paury - tu
podobnie - on postawia ostatnie
wyparyt ona postawiając bół) jak
kównie, ażeby podał się powiększeniu
matematycznym z paria, Assunta, Leonis.

Alfred

(wnucyna - patrzy - wzdycha) Dla czego
wymaga Pan ^{jeżeli tego odmnie?} ~~zadowolone to pisać?~~

Assunta

Bo Jego spokój tego wymaga.

Alfred

et mój spokój --- ?

Assunta

(stunned cool) Sądziłam, że Pan już
jesteś spokojny a kreślę, co Panu
na murie zależy! (on wskazuje) Sam
przecież pragnąłeś tego.

Scena 5

Alfred, Assunta, Wiktor (wskazuje się
na schodach z prawej - bardzo blady -
zatrzymany w myślach, niepostrzeżony
przez oboje - zostaje niepostrzeżony, gdy
on robcuży?)

Alfred

(automatycznie), Sam przecież pragnąłem tego
(fine stings), Jak również, aby potoczył się
awanturą materialistyczną z panią Assuntą
Leonie.

Assunta

(dyktując) i w ten sposób zapieram jej oskar-
żenie: -

Alfred

(potrzebująca tego) Nie, nie mogę!

Assunta

Czego Panu nie moxie?

Alfred
tych ostatnich słów
Napisać, ~~co mi Pani Kariera...~~ (wesoło)
Nie ~~nie~~ mnie - nie wymagaj ode mnie
nadludzkich rzeczy...

Assunta

(wzruszenie wadowna) Wście Pan...
(opranowując się) Jawnie Panu moxie
przyznać, żeby się on potoczył ze
mną - wiedząc, że Pan pragniesz jego
śmierci...

Alfred

(nauwieśnięcie) Albo ja jej nie pragnę jej
Assunta! Ale coś podobnego
chcę, grzechy Pana są, ~~chcę tego, ale~~
piłac w obec ciebie, w obliczu nieba - to nad siły moje
~~napisać, co mi Pani Kariera...~~
to nad siły moje!...

Assunta

A wście Pan... Panu nie przypomina-
tes' jemu o mnie?!! -

Alfred

O Assunta! Assunta! (wlewno - cicho)

/

Kraj straty - ona chwyciła ci, co fa, on
 (wtedy) ~~Ona, Męstwa, męstwa!~~
~~Ona, Męstwa, męstwa!~~ i jak
~~moja chce, Jędrzej - chce ci z łac'~~
~~zidajmy łaci!~~ - o to jest ^{mój list} papier - weź
 je tak - ja napiszę - kto moja
 ostawia wola i moje ostatnie słowa
 na więcej - Bóg wśród ludzi - a dobie
 się nie ~~może!~~ ^{może!} (Czy na ramionach,
 że ktoś (Clinton) kładzie mi ręce.
 Ktoż to?

Clinton

(prawie bezprętnie) Alfredzie! mój
 przyjacielu - (ściska go - prawie)

Alfred

Clinton?

Clinton

Ja ci... podaj mi rękę! Po prostu cię
 wisi - a to jest moim prawem.
 Ja - przy tym stałem, gdzie dopiero piszesz,
 pitem kiedyś na prowadzenie tej chwili,
 gdy będziemy prawdziwymi przyjaciółmi.

/

to nastąpił ten dzień — teraz lub
niegdy! Ale to pierwsze wieść robie —
ja go nie chce, tylko lat cytem sama
i dobre mi było — Zechciał być wol-
nym, a Rocha szuka i prętko — morina
był szczęśliwym, chociaż się nie mógł
ponatym. Wierzył mi Pan, już wówczas
myślałem o tem, gdy mi Darowates
pisał — ale ona nie chciała tego —
a wolała być mi siostrą — Wreszcie
wymogła na tobie to piśmo, ale
ja go nie chce (zre) Darowates mi
pisał — przyjąłem je z ręk Twoich —
ten teraz ja jestem marne Wam
władę i będziecie szczęśliwi!

Alfred

Mie, mi. Clinton!

Clinton

To moje szkatułka stowa!

Alfred

Clinton — mój przyjacielu, (ciśka go)

Klinson

(z ptaćm i słuchaniem naprzemiennie) A
co, nie mówilem, że ten Dwieć musi
nastąpić... (złazure go, ociera potem oczy)
Porwólcie mi teraz odejść (suka wygrasó)
wyjść na chwila, - (ciężko) Powiedz jej co,
ona potrzebuje kjerliwego słowa - ona
tylko wycierpiata (Ruch Alfreda) Iza...
nie lekaj się o mnie - nie jest ty sam
tylko jesteś - napieryna - Tak mi
jest dobrze - tak dobrze w tej chwili
(ścisną mi rękę - na lewo)

Assunta

(ziewa, stoi u progu drzwi - gdy się Alfred
pobliża, wstaje) A więc to prawda, że
mnie Kochasz jeszcze...?

Alfred

(kłękając) O Assunto! przebac mi!
jam twój - twój na wieki!

Assunta

Ah... ~~ty~~ 'odiy Tam?

Koniec

W Łodzi, 11 marca 1883 dnia 20. stonicytem 29^o

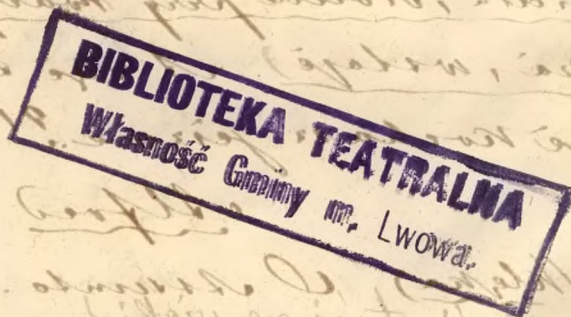
Wierma 1883 Koniec Assunta



L 21150.

Dotychczas przedstawione na
scenie teatru hr. Karbka
w naszym perukie. Wyrobie.
yoch Prydygnia Karbka.
intymu służy W. bu. 1. 10056 p.
Lwów 12 Października 1885.

Marynowski



1-1
1-2
1-3
1-4
1-5
1-6
1-7
1-8
1-9
1-10
1-11
1-12
1-13
1-14
1-15
1-16
1-17
1-18
1-19
1-20
1-21
1-22
1-23
1-24
1-25
1-26
1-27
1-28
1-29
1-30
1-31
1-32
1-33
1-34
1-35
1-36
1-37
1-38
1-39
1-40
1-41
1-42
1-43
1-44
1-45
1-46
1-47
1-48
1-49
1-50
1-51
1-52
1-53
1-54
1-55
1-56
1-57
1-58
1-59
1-60
1-61
1-62
1-63
1-64
1-65
1-66
1-67
1-68
1-69
1-70
1-71
1-72
1-73
1-74
1-75
1-76
1-77
1-78
1-79
1-80
1-81
1-82
1-83
1-84
1-85
1-86
1-87
1-88
1-89
1-90
1-91
1-92
1-93
1-94
1-95
1-96
1-97
1-98
1-99
1-100

Handwritten text in the top right corner, possibly a date or signature, including the word "1860".





Kartee Korespondencyja

99

pan kryta Darn na boskiej Kaprecii-ostatniego Grudnia.
Wprzekonaniu, że twojemu szlachetnemu mistrzowi
sztuce i mnie, prowadzeniem swoim zaszczyt przynosi,
proszam ci moje błogosławieństwo - jeżeli nie-prze-
klinam cię nicponiu! Kotka umarła na rajutrz po
twojem wyjeździe"

Z teścioty za mma Znaleźliśmy jednak nową, również krytą
i piękną, która nam uprzyjemnia życie. Małego nowego
obraz o całkiem nowym motywie. - Jemowa idylla z kotkiem
i drzewem figowem. zatytułowana, "Wieczorem". Piękny
naturalnie nie masz".

Proroczy starzec. Ale jesteś w Rzymie, a to więcej warte.
Poradów go odłamać, szczęśliwy ładaco! i napisz do
twojego Kochającego cię wuja.



